Nr 259 Niedziela 23 listopada (6 grudnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

23 (6) Klemensa.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od g. 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Bibljoteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Sześćdziesiąt lat na tronie.

—(:)—

(Jubileusz cesarza Franciszka-Józefa w Austryi).

Wśród niezmiernie dziwnej atmosfery obchodzi Austrya sześćdziesięcioletni jubileusz panowania cesarza Franciszka-Józefa. Wszystko zajęte jest w tej chwili w Wiedniu i Budapeszcie ewentualnością wojny, ze wszech stron donoszą, że sytuacya europejska jest niepewną, a położenie Austryi wprost groźne. Dyplomacya austryacka od roku już budzi niezadowolenie w świecie politycznym. Od chwili, jak bar. Aerenthal zapowiedział budowę kolei żelaznej od granicy Bośnii przez Sandżak do Mitrowicy gotowała się burza na Austryę w Anglii i Rosyi. W tym czasie przyszło nieszczęśliwe zabranie Bośnii i Hercegowiny. Dyplomacya austryacka upewniała, że stało się to za zgodą Turcyi i za przyzwoleniem Rosyi, Włoch i Anglii. Tymczasem po fakcie okazuje się, że Turcya wcale tego nie przyjęła a inne mocarstwa wcale się nie zgodziły na krok Austryi.

I tak w upominku jubileuszowym dyplomacya austryacka składa staremu cesarzowi dary Danaów. Zabór Bośnii i Hercegowiny rozpętał bowiem wszystkie nienawiści antyaustryackie na południu, a co gorsza zjednoczył wszystkich interesowanych w jednym obozie przeciw Austryi. W dwa miesiące po zaborze Austrya, która przedtem cieszyła się zupełnym pokojem na zewnątrz i złączona była dwoma systemami sojuszów z trójprzymierzem niemiecko-włoskiem i sojuszem anglo-rosyjskim, nagle znalazła się bez przyjaciół, bez sprzymierzeńców, bez sojuszów i, zagrożona wojną z dwu stron, odosobniona w polityce europejskiej.

I w takiej to chwili przyszło staremu cesarzowi święcić 60-letni jubileusz panowania.

Pod nieszczęśliwą gwiazdą rozpoczęło się to panowanie długie, jak niewiele w historyi.

W ubiegłym wieku jedna tylko królowa Wiktorya święciła jubileusz 60-letnich rządów w r. 1897 i w 4 lata później umarła.

W domu Habsburskim nie było przykładu tak długiego panowania, cesarz Fryderyk III, ojciec Maksymiliana I, panował lat 53.

We Francyi tylko Ludwik XIV panował dłużej, a Ludwik XV blizko tyle, bo lat 59.

Zresztą nie zna historya przykładów tak długiego panowania. W Polsce Władysław Jagiełło panował najdłużej, po nim Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary i Zygmunt III panowali długo, lecz żaden nie doszedł do 50 lat panowania.

Franciszek-Józef dochodzi 79 lat, a ma już za sobą 60 lecie rządów. Ileż to się w tym czasie zmieniło w Europie? Kiedy wstępował na tron, nie było jeszcze ani Włoch zjednoczonych, ani cesarstwa Niemieckiego, nie było niezawisłych państw bałkańskich. We Francyi jeszcze trwały wojskowe rządy Cavaignac'a, dopiero w dwa tygodnie później Ludwik Bonaparte wybrany został prezydentem, aby w trzy lata potem, także 2 grudnia, ogłosić trzecie cesarstwo.

I trzecie cesarstwo minęło, już trzecia Republika liczy lat 37, a w Austryi panuje ciągle ten sam monarcha.

Rządy Franciszka-Józefa stanowić będą w historyi niezawodnie najważniejszą kartę dziejów Austryi. Rozpadają się na dwie nierówne części. W pierwszym okresie są to rządy absolutne, w drugim zmieniają się na ściśle konstytucyjne i dochodzą jak dziś do powszechnego i równego prawa głosowania: do rządów parlamentarnych.

Pierwsze lata panowania Franciszka-Józefa krwawo się zaznaczyły w historyi Węgier.

Wstąpił na tron po owym roku wiosny narodów, który był wulkanicznym wybuchem wolnościowym w całej Europie.

Rok 1848 spadł na Europę, jak meteor. Zabłysnął i przebiegł cały kontynent od końca do końca.

Nagle rzucił smugę światła, wolności i po stolicach monarchicznych Europy wzniecił pożary.

W szlachetnych duszach budziły się porywy bohaterskie, zdawało się wszystkim, że to już wolność nadchodzi, której Europa cała, skuta w łańcuchach reakcyi, wyczekiwała z upragnieniem.

Po roku wiosny wolności przyszła wszędzie długa reakcya: w Paryżu, Berlinie, Wiedniu. Ale nie na długo, Ziarna, rzucone w tym roku, krwią zroszone obywateli, zeszły później i wydały owoce. Siejba nie była daremna.

Franciszek-Józef wstąpił na tron, kiedy rewolucya w Austryi zgniecioną została zbrojną dłonią tryumwiratu militarnego, zwanego od początkowych liter nazwiska W. J. R.: *Windischgrätz Jellaczyc* i *Radetzky*.

Jeszcze płonęły ruiny zbombardowanych miast, jeszcze nie zagasły popioły zgliszcz po zbombardowaniu Lwowa przez Hammersteina w d. 2 listopada. Węgry nie uznały zmiany tronu, na sejmie debreczyńskim dynastyę Habsburską usunięto, Węgry ogłoszono rzeczapospolitą a Lajos Kossuth został prezydentem.

Nastąpił pamiętny zjazd w Warszawie. A po nim armia Paszkiewicza i Lüdersa przez Galicyę na Jasło, Żmigród i przez przełęcz Dukielską wkroczyła do Węgier.

Walka była nierówna. Görgey kapitulował pod Villagos. Przyszła kolej na sądy wojenne w Budapeszcie i Raabie. 800 wyroków śmierci, 200 szubienic, najpierwsi generałowie rewolucyi zginęli.

W Austryi konstytucyę zawieszono, nastąpiła długa, blizko 10-letnia epoka reakcyi, zwanej podług swego twórcy—Bachowską.

Bach i jego huzarzy rządzili.

Ale wszystko ma swój koniec.

Zaczęło się od deficytów, potem przyszły fatalne czasy. Wreszcie huk dział pod Magenta i Solferino zburzył stary absolutyzm. Zaczyna się nowa epoka.

Franciszek Józef po stracie Lombardyi wzywa hr. Gołuchowskiego ze Lwowa, jako ministra stanu. Wszechpotężny minister nakłania cesarza do podpisania dyplomu październikowego, to jest *magna charta* swobód i samorządu krajowego.

W półtora roku potem Schmerling w uzupełnieniu dyplomu październikowego wydał patent lutowy i oparł radę państwa na zasadzie centralistycznej, ale już sejmy krajowe były i podwaliny samorządu były położone. Po usunięciu Austryi ze związku niemieckiego, przewaga niemców musiała zmniejszyć się w państwie na korzyść węgrów, polaków i czechów. Ale nie zrobiono ugody z narodami, aż po nowej klęsce.

Dopiero po Sadowie przyszła ugoda z Węgrami i w rok potem Franciszek Józef koronuje się koroną św. Szczepana w Budzie.

Węgry otrzymują osobny rząd, stają się odrębnem państwem.

Z kolei przyszła kolej na Galicyę.

Z osobistej inicyatywy cesarza w r. 1869 językowi polskiemu przyznano prawa języka urzędowego w szkole, urzędzie i sądzie; utworzono radę szkolną krajową, jako najwyższą magistraturę oświecenia.

Gołuchowski oczyścił kraj z nasłanych urzędników niemców i czechów: polacy objęli urzędy u siebie w kraju.

Utworzenie Akademii Umiejętności w Krakowie jest także dziełem cesarza Franciszka Józefa.

Nie dano Galicyi kanclerza, lecz powołano polskiego ministra dla Galicyi: pierwszym był Kazimierz Grocholski, później Ziemiałkowski. Niebawem polacy przyjęli udział w rządzie.

Dunajewski dowiódł, że potrafią być lepszymi od niemców administratorami.

Stosunek polaków do cesarza Franciszka Józefa staje się osobistym, blizkim, przyjacielskim.

Nie dziw, że ludność przechowuje dla sędziwego cesarza głębokie uczucia wdzięczności za jego poczucie sprawiedliwości i przywrócenie praw narodowych.

Kiedy marszałek hr. St. Badeni składał w Burgu wiedeńskim życzenia jubileuszowe cesarzowi, mógł imieniem kraju powiedzieć:

„Panowanie cesarza Franciszka Józefa związało się na zawsze z dziejami naszego kraju, z historyą jego moralnego i materyalnego postępu, z rozwojem jego najważniejszych instytucyi, zdobyciem i utrzymaniem najdroższych potrzeb narodowych.

„Nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy nigdy, czem cesarz Franciszek Józef był dla polaków w Galicyi".

Marszałek hr. Badeni był istotnym wyrazicielem uczuć wszystkich polaków w Galicyi.

W. L.

„Temps" o sytuacyi Austryi.

Z powodu sytuacyi, w jakiej się obecnie znalazł rząd wiedeński, półurzędowy organ francuskiego ministerstwa spr. zagr. pisze:

„W chwili obecnej Austrya ma zatarg z Turcyą, Serbią i Czarnogórą. Jednocześnie jest ona w niezgodzie z Rosyą i Anglią — o czem świadczy wymownie ton, w jakim przemawiają pisma tych krajów. Nadto w jej stosunkach z Włochami, a od dwóch dni nawet z Niemcami, zapanował pewien chłód. Zapewne dyplomaci obu krajów będą usiłowali osłabić wrażenie powodujących ten chłód faktów, lecz mimo to nie przestaną one wywierać wpływu na opinię publiczną.

„Nie jest to sytuacya łatwa i p. Aerenthal, który miał możność wyjść z niej, żałuje dziś zapewne, że z tej możności nie skorzystał.

„A przecież mógł on zapobiedz tym wszystkim komplikacyom. Trudno zrozumieć, dlaczego nie zrobił on tego w swoim czasie".

Wstąpienie na tron cesarza Franciszka Józefa.

Korespondent wiedeński „Słowa Polskiego", p. Adam Nowicki, podaje w tem piśmie ciekawe i jedyne autentyczne z całej pamiętnikowej literatury szczegóły wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa. Szczegóły te zawarte są w pamiętniku „Ein Jahr meines Lebens" (Rok mego życia), którego autorem jest Aleksander von Hübner. On to był nietylko świadkiem naocznym, ale urzędowym protokolantem aktu abdykacyi cesarza Ferdynanda i wejścia na tron Franciszka Józefa. Z małego urzędniczka protekcyami i zręcznością wybiwszy się na sekretarza Feliksa ks. Szwarzenberga i referenta korespondencyi dyplomatycznej w ministerstwie spraw zagranicznych, był w tej roli czynnym w przygotowaniu tej wielkiej historycznej sceny. Oto jak ją opisuje:

I.

Już w ciągu października książę Feliks Schwarzenberg wtajemnicza swego referenta w zamiar abdykacyi cesarza Ferdynanda na rzecz synowca, arcy księcia Franciszka Józefa. Po zdobyciu Wiednia, zbuntowanego przez Windischgrätza i Jellaczyca, Hübner z polecenia szefa udaje się na dwór cesarski do Ołomuńca. Tam w starej twierdzy w otoczeniu wiernego garnizonu dynastya czuje się najbezpieczniejszą. Dnia 21 listopada Schwarzenberg staje już jawnie na czele rządu, do którego należał jako minister. Względy techniczne wymagają, aby abdykacyę przesunąć z końca listopada na pierwsze dni grudnia. Hübner dostaje zlecenia wypracowania odnośnych aktów. Oto, co pisze pod datą 23 listopada: „Dzisiaj rada ministrów dyskutowała nad dokumentami, odnoszącymi się do abdykacyi cesarza Ferdynanda, zrzeczenia się praw do tronu przez jego brata i wstąpienia na tron jego synowca. Wszystkie te dokumenty, przeznaczone dla użytku publicznego, sam zredagowałem. Była to praca trudna. Poprzednio omówiłem treść z księciem Feliksem Schwarzenbergiem. Potem napisałem je niemal co do słowa w jego obecności. Znalazły jego pełne uznanie."

Hübner atoli skarży się poniżej, że rada ministrów porobiła poprawki. Uznała, że odezwy zbyt mało tchnęły duchem kostytucyjnym i nowoczesnym.

W ostatnich dniach listopada ministrowie obradują nieustannie. Przedmiotami obrad abdykacya cesarza Ferdynanda i zmiana tronu.

II.

Pierwszy grudnia wypadł w 1848 r. na piątek. Hübner pisze pod tą datą w pamiętniku:

„Wielki akt rozegra się w dniu jutrzejszym. Wszystkie dokumenty były zredagowane. Rada ministrów je zatwierdziła. Były to proklamacye, manifesty, depesze do naszych przedstawicieli za granicą, tyczące abdykacyi Ferdynanda I., zrzeczenia się arcyksięcia Franciszka Karola i wstąpienia na tron Franciszka II. Przepisano je na czysto i wydrukowano. Wtem, dzisiaj rano książę Feliks (Schwarzenberg) oświadczył mi, że młody arcyksiążę na podstawie uczynionej przez niego, księcia, propozycyi będzie się zwał jako cesarz Franciszkiem Józefem. Wszystko więc należy w przeciągu dwudziestu czterech godzin na nowo przepisywać i drukować. Bałem się, że tajemnica, niemal od dwóch miesięcy ukrywana, ostatniego dnia się przedostanie do wiadomości publicznej. Środki o trożności zarządzono przecież tak dobrze, że nikt do chwili obecnej niema nawet najlżejszego przeczucia o mającej nastąpić zmianie tronu. Z wyjątkiem młodych dyplomatów, przydzielonych mi do pomocy, zecerów i robotników drukarni państwowej (ostatnich trzymano pod zamknięciem), a dalej prócz bezpośrednio interesowanych członków domu cesarskiego: cesarza i cesarzowej, arcyksięcia Franciszka Karola, jego żony, ich syna arcyksięcia Franciszka Józefa, hrabiego Grünnego, trzech wielkich wodzów Radetzkego, Windischgrätza i Jellaczyca, oraz ministrów."

Sam akt zmiany tronu odbył się w sobotę, dnia 2 grudnia. Hübner pisze pod tą datą w pamiętniku, co następuje:

„Abdykacya cesarza Ferdynanda powstała jako projekt w głowie i sercu jego małżonki. Od lat cesarzowa Maryanna żywiła ów zamiar. Mówiła o nim często z księciem Metternichem. Posiadał on całkowicie jej zaufanie. Ostatecznie, w listopadzie 1847 r. cesarzowa ułożyła się z kanclerzem państwa, że zmiana tronu ma nastąpić z chwilą, gdy młody arcyksiąże skończy rok osiemnasty (18 sierpnia 1848 r.) Bieżącej wiosny, w nocy z 13 na 14 marca, cesarzowa kazała do siebie poprosić kanclerza. Ten właśnie się podał do dymisyi. Zastał cesarzową w łóżku, bardzo cierpiącą i bardzo wzburzoną. Oświadczyła, że jest zdecydowaną nieodwołalnie żądać natychmiastowej zmiany tronu. Do pobudek politycznych, o których mówiła już często z kanclerzem państwa, przyłączyły się również skrupuły religijne. Dostojna pani bała się, że jej małżonek będzie doprowadzonym do sankcyonowania praw bezecnych. Księciu przecież się udało, acz z wielkim trudem, uspokoić cesarzową. Obiecała nie podejmować w tej sprawie żadnych innych kroków, ale czekać ogłoszenia pełnoletności arcyksięcia Franciszka Józefa. Po odjeździe kanclerza do Anglii doradcą zaufanym cesarzowej został książę Windischgrätz. I on ją prosił, aby zechciała być cierpliwą. Zastosowała się do tej prośby. Gdy jednak dwór znalazł w Ołomuńcu pewne miejsce schronienia, poruszyła sprawę u księcia Feliksa Schwarzenberga. W porozumieniu z księciem Windischgrätzem i dzięki zgodzie jak najbardziej ochoczej arcyksięcia Franciszka Karola i jego żony, arcyksiężnej Zofii, postanowiono, aby zmiana tronu przyszła do skutku z końcem listopada.

„Dzisiaj, o świcie rozbiegła się po mieście pogłoska, że wszystkim członkom rodziny cesarskiej, ministrom i wysokim funkcyonaryuszom, wszystkim obecnym w Ołomuńcu generałom i oficerom sztabowym nakazano się stawić na dworze o godzinie 8 rano. Dowiedziano się także o przybyciu niespodziewanem feldmarszałka Windischgrätza i bana Chorwacyi. Jakim mógł być cel tego zgromadzenia uroczystego o godzinie rannej tak wczesnej? Każdy sobie zadawał te pytania. Nikt atoli nie umiał na nie odpowiedzieć. O godzinie pół do 8 pokoje rezydencyi, przytykające do sali tronowej, były przepełnione panami w ubraniach cywilnych i uniformach. Widziano tam arcyksiążąt i arcyksiężne z ich świtami, wszystkich kanoników kapituły ołomunieckiej, kilka dam arystokracyi, wielu oficerów i wyższych urzędników. Na wszystkich twarzach się malowała ciekawość gorączkowa. Domysły jak najbardziej nieprawdopodobne krążyły w owem świetnem zgromadzeniu. Arcyksiążę Maksymilian pytał mię, co to się stanie. Podobne pytanie zadał mi arcyksiążę Ferdynand d'Este. Odpowiedziałem mu tak samo, jak bratu przyszłego cesarza:

— Wasza Cesarska Wysokość, za kilka minut będzie to wiadomem.

„Punktualnie o godzinie ósmej otworzono drzwi sali tronowej. Zaproszono do niej arcyksiążąt Maksymiliana, Karola Ludwika, Ferdynanda d'Este, arcyksiężne Maryę Dorotę, wdowę po arcyksięciu Józefie, Elżbietę, żonę arcyksięcia Ferdynanda d'Este, ministrów, feldmarszałka Windischgrätza, bana i hr. Grünnego, jako naczelnego ochmistrza arcyksięcia Franciszka Józefa. Jako protokolant miałem i ja również wziąć udział w tym historycznym akcie państwowym. Po zamknięciu ponownem drzwi za nami wszystkimi ukazała się na sali para cesarska. Za nią szli landgraf Fürstenberg, naczelny ochmistrz dworu, książę Lobkowitz, adjutant generalny cesarza, landgrafini Fürstenberg, naczelna ochmistrzyni dworu cesarzowej. Potem szli arcyksiążę Franciszek Karol wraz z żoną arcyksiężną Zofią oraz ich syn, arcyksiążę Franciszek Józef. Para cesarska zasiadła na dwóch fotelach tuż przed tronem. Arcyksiążęta i arcyksiężne zajęli miejsca na dwóch rzędach krzeseł, ustawionych pod kątem prostym po obu stronach tronu. Ministrowie, feldmarszałek Windischgrätz i ban Jellaczyc stali nawprost cesarza. Cisza uroczysta panowała w sali. Cesarz Ferdynand, widocznie wzruszony, przeczytał oświadczenie, w którem powiedział niewielu słowy, że ważne powody skłaniają go po zrzeczeniu się praw do korony przez ukochanego brata do abdykowania z tronu na rzecz synowca. Książe Feliks Schwarzenberg, zazwyczaj zimny i panujący nad sobą, dzisiaj atoli bardziej blady, niż kiedyindziej, miał minę bardzo wzruszoną, gdy czytał głosem donośnym, ale drżącym, akty uznania arcyksięcia pełnoletnim, akty zrzeczenia się jego ojca, wreszcie oświadczenie cesarza, tyczące złożenia korony.

„Po podpisaniu tych dokumentów przez cesarza i arcyksięcia Franciszka Karola młody cesarz powstał, ukląkł na jedno kolano przed cesarzem i otrzymał jego błogosławieństwo.

— Niech cię Bóg błogosławi—rzekł Ferdynand I—sprawuj się dobrze (sei brav); wszystko zrobiłem chętnie.

„Cesarzowa przycisnęła młodego monarchę do piersi i długo go trzymała w swych objęciach. W każdym oku błyszczała łza. Arcyksiężne płakały głośno. Tylko cesarzowa promieniała z radości. Dostojna dama z wyrazem niewypowiedzianego szczęścia na obliczu rozpromienionem zstępowała z stopni tronu. Młody cesarz poruszony do głębi, bardzo poważny i pełen godności, przytem zupełnie naturalny i daleki od wszelkiej przesady, poprosił o błogosławieństwo także swoich rodziców. Otrzymawszy je, oddalił się w towarzystwie hrabiego Grünnego. Para cesarska wyszła również z sali tronowej. Następnie przeczytałem protokół. Wszyscy obecni go podpisali.

„Teraz otworzono drzwi sali. Tłum liczny i świetny, czekający w antykamerze, wpłynął na salę. Książę Feliks w kilku odpowiednich i silnych wyrazach zaspokoił usprawiedliwione rozciekawienie wszystkich. Natychmiast zawiadomiono publiczność o wielkiem wydarzeniu. Stało się to częścią za pośrednictwem odezw, rozlepionych na rogach ulic, częścią według dawnego zwyczaju przez odczytanie przy odgłosie trąb na przedniejszych placach „starego i zawsze wiernego" miasta Ołomuńca. Cesarz Franciszek Józef w towarzystwie Windischgrätza i Jellaczyca zwiedził garnizon, ustawiony poza miastem. Wojsko przyjęło go okrzykami radości.

„Po południu cesarz Ferdynand i cesarzowa Maryanna odjechali do Pragi. Tam mieli zamieszkać na stałe. Młody monarcha wraz z rodzicami odprowadzili ich na dworzec. Prócz naczelnika stacyi i jego podwładnych nikt nie oczekiwał dostojnych podróżnych. Drobna garść publiczności, będąca na dworcu, nie wierzyła oczom własnym. Gdy para cesarska wsiadła do wagonu, obecni wybuchnęli płaczem".

Z prasy polskiej.

—:—

„Głos Warsz." pisze:

«Jesteśmy na ziemiach polskich świadkami zjawiska, zasługującego ze wszech miar na bliższe zbadanie. Zjawiskiem tem jest upadek ruchu socyalistycznego, stopniowe jego zanikanie, zarówno w Królestwie Polskiem, jak i w innych dzielnicach polskich. W dzielnicy naszej upadek ten, po dobie krótkotrwałych tryumfów, silniej się zaznacza, aniżeli w zaborze pruskim, na Śląsku i w Galicyi, niemniej jednak upadek ten, stopniowe usuwanie się gruntu z pod kierunków socyalistycznych, objawia się wszędzie, gdzie ludność polska przebywa i pracuje.

«I to jest tryumfem «idei polskiej wobec prądów międzynarodowych», o czem w swem proroczem dziele tyle wielkich prawd powiedział ś. p. Stanisław Szczepanowski, ów pierwszy istotnie głęboki krytyk socyalizmu w Polsce. Ten tryumf idei polskiej wśród warstwy robotniczej, tak z natury swej podatnej hasłom walki klasowej, tak głęboko w kraju naszym upośledzonej, tak mało kulturalnej, tak mało oswojonej z ideologią życia narodowego, — to zaiste zjawisko, nad którem nasze warstwy inteligentne i posiadające zastanowić się winny. Dotyczy to szczególniej inteligencyi w naszej dzielnicy, a zwłaszcza inteligencyi miejskiej, z dnia na dzień bardziej zmateryalizowanej, z dnia na dzień przekładającej zyski pieniężne i najpierwotniejszą chęć użycia nad jakąkolwiek ofiarę, złożoną ideałom bytu narodowego. W dobie, gdy klasy mieszczańskie narodu naszego nie znają kresu w swych za złotem runem pogoniach, gdy jednostki ofiarne stają się w tej sferze coraz mniej licznemi, a wszelki cenzus wymagań narodowych co chwila bywa obalany, — w dobie tej pocieszać musi każdego upadek ducha narodowego odczuwającego obywatela kraju, przeświadczenie, że warstwy niższe, do niedawna od wszelkiego życia zbiorowego usunięte, umieją w swym stopniowym rozwoju wyzwalać się z wszelkiego kosmopolityzmu, z wszelkiej zatraty dążeń narodowych.

«I inna jeszcze nasuwa się uwaga: oto robotnik polski nie byłby się rzucił w odmęty socyalizmu, gdyby się inteligencya polska umiała była przed tym socyalizmem obronić. Gdyby ta warstwa w pierwszej dobie «rewolucyi» mężnie i otwarcie wykazała ludowi pracującemu zasadniczą sprzeczność pomiędzy socyalizmem i dążeniami narodowemi, wówczas nie byłby kraj nasz tylu uległ wstrząśnieniom, jakie nań spadły. Niechaj więc fakt upadku socyalizmu w Polsce będzie dla nas i otuchą, i ostrzeżeniem. Otuchą, że zdrowy instynkt narodowy nawet w najgorszych warunkach staje się ostatecznym zwycięzcą i ostoją lepszej przyszłości. Ostrzeżeniem, by warstwy, powołane do przodowania narodowi, nie zbaczały nigdy z jedynej drogi, jaka polakom przystoi, z drogi pogłębiania uczuć narodowych».

„Kuryer Litewski" pisze o stanowisku Koła petersburskiego.

«Sfinksowe oblicze p. Romana Dmowskiego *et consortes* do tego stopnia zaintrygowało prawicę i lewicę społeczeństwa rosyjskiego, że obie strony gotowe się kłócić o... polaków.

«Jest ich zaledwie jedenastu, jeśli nie liczyć Koła litewskiego. Jest to cyfra skromna. A jednak trudno było przypuszczać, iż o te kilkanaście głosów tak może chodzić obozom rosyjskich stronnictw, że mogą one na wagach politycznych odegrać rolę grosza wdowiego, lekkiego ilością mimo dzi — ciężkiego łzami.

«Chodzi im o moralny autorytet polaków.

«Centrum powołuje się na głosowanie Koła, jako na akt miarodajny, opozycya zaś, puszczając w obieg pogłoski o taktycznym podkładzie tego *votum*, czyni to w celu zmniejszenia jego znaczenia.

«Cóżbo, zdawało się, może znaczyć ten albo inny stosunek do prawa grupy parlamentarnej tak nikłej ilościowo, jak polska? Znaczenie to wszakże nie jest legendą i Koło siłą rzeczy staje na stanowisku arbitra do spraw rosyjskich. Byłoby to niemożliwe, gdyby nie posiadało ono pewnej powagi i autorytetu».

„Dzień" pisze o projektach samorządu dla Królestwa.

«Nie moglibyśmy w żadnym jeszcze razie poważniejszej przywiązywać do obietnic październikowców wagi, gdyby kwestya samorządu w Królestwie Polskiem nie stawała się prawdziwą racyą stanu państwa rosyjskiego.

«Kompromitujące przesilenie, jakie przechodzi nasza gospodarka magistracka, nie znajduje równych przykładów na całym świecie. Nikt w Europie nie uwierzyłby, aby zdyskredytowani publicznie, pomówieni o najjawniejsze szantaże, funkcyonaryusze magistratów mogli zostawać na swych stanowiskach i nadal uprawiali gospodarkę szkodliwą.

«To podrywa powagę urzędników państwowych i dlatego, jako jedyny punkt wyjścia z zawiłej sytuacyi, wprowadzenie samorządu uznane zostało za konieczność niecierpiącą długo zwłoki.

«Samorząd, o ile wiemy, znajduje poparcie w najwpływowszych sferach wyższej biurokracyi.

«Wprawdzie istnieją różne typy samorządów, zaprowadzonych w różnych punktach państwa rosyjskiego. Nie łudzimy się na chwilę, że otrzymamy go w formie dla nas najpomyślniejszej».

Franciszek-Józef o sytuacyi.

Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że podczas przyjęcia jednej z deputacyi hołdowniczych, kiedy ktoś w rozmowie z cesarzem poruszył sprawę zawikłań bałkańskich i powiedział, że publiczność jest rozdrażniona, bo mniema, że idziemy ku wojnie, cesarz odpowiedział na to:

— A to mnie dziwi bardzo, bo nie widzę żadnego powodu do wojny; są wprawdzie pewne nieporozumienia, ale jestem przekonany, że one wszystkie pokojowo się ułożą.

Słowa te obiegły natychmiast cały Wiedeń.

ADAM SZELĄGOWSKI. 2)

Notatki z podróży.

—:—

TOLEDO.

Słońce zniżyło się już bardzo ku zachodowi, gdyśmy opuszczali progi katedry. Należy zauważyć, iż pora poobiednia między godz. 2-gą a 5-tą jest dla podróżnych najwłaściwszą dla zwiedzania świątyń. Jest się swobodnym od ograniczeń, krępujących osoby postronne, z powodu samej służby kościelnej i jest się najpewniejszym, że imitujące pobożnych jednostki tuziemne nie będą napastowały o jałmużnę, lub, co gorsza, narzucały się na przewodników lub ciceronów. I dla jednych i dla drugich trzeba być niemiłosiernym. Hojność popłaca tylko wobec zakrystyanów, którzy jedni mogą pozostawić nas w spokoju. Zresztą cywilizacya wdarła się już i tutaj i stworzyła owe płatne bilety dla zwiedzających, bez których w krajach germańskich naprzykład dziś nie wolno prawie przestąpić progów świątyni.

Warto jest przecież i powierzchownie obejrzeć miasto. Rzucić okiem na te potężne mury domów z rzadkimi oknami, których okratowanie występuje na zewnątrz, a które tylko po marmurowych oddrzwiach i rzeźbionych herbach wskazują na swoje dawne poważne przeznaczenie. Takim jest Posada de la Hermandad, siedziba owego bractwa średniowiecznego, które z okrzykiem San Jago rzucało się do boju z maurami. Takim jest szpital św. Krzyża, którego front przedstawia jedną rzeźbę z marmuru i białego kamienia w szlachetnym stylu Odrodzenia. Tu drzwi i okna giną spowite w półkolumny, girlandy kwiatów, lub zastąpione są niszami i łukami, gdzie wyobrażone są sceny religijne i postacie historyczne.

Warto jest rzucić wzrokiem z Miradera na wąwóz z kłębiącym się u spodu Tajem, lub na rozległe Vegas, pokryte świeżą runią wiosenną. Warto jest wreszcie zobaczyć drugi most z przeciwległej strony miasta — puenta de San Martin — który nie jest tak starożytny, jak most Alcantara, za to przerzucony na jeszcze większej wysokości ponad przepaścistą kotliną Taju, tworzy ze swoimi krańcowymi wieżami jakby bastyon napowietrzny. Z tej strony cypel miasta łączy się bezpośrednio z wyniosłościami na przeciwległym brzegu rzeki, gdzie znów zaczynają się spacery zamiejskie, wierzajcie mi, bardziej dzikie, aniżeli wycieczki tatrzańskie.

Kiedy wieczorem wracamy krętemi uliczkami w stronę katedry i Zocco, wtedy naprawdę odżywa w całej pełni romantyczność głębokiego średniowiecza hiszpańskiego. Ludzie jak cienie przesuwają się w tych uliczkach stromych. Z za okratowanych balkonów dochodzą jakieś szepty. Chce się wierzyć, że te domy, w których z okien przeciwległych można splatać ręce, kryją w sobie jakieś wielkie ambicye, może rodowe krzywdy i uprzedzenia Orsinich i Cappulettich. W zakrętach zaś i załamach tajemniczo rozświetla mroki nocne zwykła lampka zawieszona przed obrazem Madonny.

Ten nastrój towarzyszy nam wciąż aż do progów zajazdu, gdzie zamiast gawiedzi służbowej spotykamy zatrzaśniętą bramę, o którą ciężkie uderzenie śpiżowego młotka obwieszcza nasze przybycie.

* * *

Jeżeli kto nie słyszał nigdy o mądrym królu Alfonsie VI i jego towarzyszu broni, walecznym Cydzie, dla tego połowa dziejów Toleda będzie zamkniętą księgą. Już osiem wieków minęło od czasu, gdy stolica królestwa wróciła do chrześcijan, a przecież dzieje panowania trzechsetletniego maurów wyżłobiły na niej tak niezatarte piętno, że przemawia ono do nas dzisiaj całą swą oryginalną, wschodnią mową. Zaczynamy od nazw — wspomniany już Jocodover — targ, Alcantara, co po arabsku oznacza most, Alkazar — nazwa arabska pałacu — utrzymały się do dziś dnia w języku dawnych giaurów. A na samym wstępie do miasta wita nas Puerta del Sol, tym razem istotnie brama, a nie jej fikcya, jak w Madrycie, i to brama zbudowana przez pierwszych maurów, nie tych, co gnijąc w przepychu i zbytku, spokojnie czekali na miecz spadający na nich chrześcijan, lecz towarzyszy Muzy i Tarika, którzy słuchali rozkazów jeszcze prawdziwych kalifów, potomków Alego.

Styl arabski w Hiszpanii nazywa się mudejar, nazwa mahometan, odkąd przeszli pod panowanie chrześcijan. W architekturze ma on swoją wybitną cechę w formie łuku maurytańskiego. Jest to łuk romański pełny, albo ostry, czyli złamany. Arabowie wprowadzili doń tę zmianę, że przedłużyli jego cięciwy ku dołowi. Po francusku zowie się to *l'arc outre-passé*. Jeżeli obydwa końce cięciwy zagniemy ku środkowi, natenczas otrzymamy dość przybliżone podobieństwo do podkowy. Zazwyczaj bywa łuk ostry podkowiasty, podparty u dołu kolumną, choć czasem końce podkowy występują z arkady w formie narożnika.

Te łuki podpierają sklepienie bramy, zazwyczaj z basztami po bokach, narożnikami i krużgankiem u góry—i nie jeden lecz dwa, czasem więcej. Każda brama ma z frontu jakby przedsień o łuku większym, którędy się dochodzi do samych wrót o łuku mniejszym. Napastnicy dobierający się z zewnątrz stłoczeni w tym przedsieniu poddawali się prażeniu obrońców z krużganków, narożników i baszt bocznych. Zewnętrzną stronę bramy przyozdabia u góry podwójny wieniec ażurowych okien, każde z właściwym złamaniem w formie podkowy, i zwykły w fortyfikacyach średniowiecznych skrajnik zębaty. Bywają czasem drzwi nie pojedyńcze lecz potrójne, jak w starożytnej Puerta Bisagra w Toledo, dziś przebudowanej. Cała jednak harmonia polega na tych łukach większych lub mniejszych, które w perspektywie tworzą dziwnie piękne geometryczne linie i wzory. To jest element naprawdę wschodni w architekturze mudejaru, który zresztą w materyale i praktycznym celu oraz zastosowaniu tak mało różni się od średniowiecznego gotyku.

Tu, w Toledo, ten styl jest jeszcze bardzo starożytny i całkiem czysty, — w Sewilli zaś chrześcijanie zupełnie pomieszali go z gotykiem i nadali mu przez to fałszywe elementy. Później niejednokrotnie trzeba będzie jeszcze mówić o tym charakterystycznym rysie piękna, jaki daje na wschodzie geometryczna linia (stąd arabeski). I dziwny geniusz ludzki, który się wyrzekł wszelkiego figuralnego przedstawienia w rzeźbie, w architekturze, nawet w malarstwie, a przecież stworzył nieśmiertelne stalaktyty sal pałacowych Alhambry i mozaikę ścienną moszei w Kordowie.

Tak więc w Toledo stykamy się z dawną średniowieczną Maurytanią, i ta myśl goni już nas wszędzie, każe szukać śladów tej innej cywilizacyi, o której w dzieciństwie prawiono nam bajki Szeherezady, a której tradycyę historyczną przeniósł na nasz grunt chyba jeden Mickiewicz, w formie swej pięknej ballady „Alpuhara".

Idziemy do kościoła Santa Maria la Blanca, który niegdyś miał być mahometańską moszeą. I tu odrazu uderza, jak piękną i prostą jest architektura maurytańska. Kościół jest podzielony dwoma rzędami kolumn ośmiokątnych, z których każda podpiera łuk podkowiasty i tworzy jakby nisze pojedyńcze. Razem to ugrupowanie nisz i kolumn daje złudzenie czegoś fantastycznego. Kolumny wprawdzie są nizkie i w niszach brak światła oraz przestrzeni, za to łuki biało pomalowane ogromnie rozświetlają wnętrze. Przypomina to bazyliki rzymskie, też podparte kolumnadą, lecz, gdy tam podpiera ona sklepienie, tutaj łuki zasłaniają je i dają wrażenie, jakby dziesiątek białych kopulastych namiotów rzucono pod gołem niebem. Może dlatego ci ludzie wschodu lubowali się w tych zbytkownych moszeach, gdzie kolumny zmieniały się w ich oczach w las palm, a oślepiające zdala, a urocze wewnątrz, wgłębienia alkowy przywodziły na myśl namioty, czasowe schroniska w wędrówkach po pustyni.

Jeszcze drugi podobny zabytek zwiedzamy w sąsiedztwie. Jest to synagoga del Transito, zbudowana w stylu mudejar w wiekach późniejszych, gdzie piękny fryz arabeskowy z napisem hebrajskim biegnie wzdłuż stropu naokoło nawy głównej.

Przypominają się nam znane z wystaw sklepowych w Madrycie wyroby mudejar, z których słynie Toledo. Są to inkrustacye złote lub srebrne na stali — przemysł nawskróś wschodni. Klingi toledańskie w swoim czasie były tak samo sławne, jak szable damasceńskie. I dziś jeszcze Toledo posiada rządową fabrykę broni. Panowie lubią się tutaj zaopatrywać w sztylety, noże o artystycznie wykończonych rękojeściach, panie w szpilki, brosze, sprzączki i inne tym podobne drobiazgi. To pewne, że przemysł ten przywędrował z daleka, gdzieś z głębi Azyi. Wskazuje na to bardzo oryginalny kształt waz prawie takich samych, jak w Persyi, Turkiestanie lub Kaszmirze, tace inkrustowane ornamentem arabeskowym. Chciałoby się istotnie wiedzieć coś o kolebce i o wędrówkach tej sztuki. Ile my jej sami zawdzięczamy, jeśli nie w wyrobach, to przynajmniej w motywach, nawet ludowych, wiedzą u nas zbieracze, którzy się kochają w starych tkaninach wschodnich, w pasach haftowanych i materyach złotolitych, może dojrzą je i ci, którzy zabierają się do badania u nas sztuki ludowej. Nie chcę wcale podsuwać zbyt śmiałych wniosków i fałszywych wyobrażeń. Zauważyłem tylko, że cyganie w Hiszpanii narzucają się podróżnym z rozmaitymi błyskotkami miedzianemi i cynowemi. Miedź i cyna są bezwarunkowo wschodnie metale.

Możemy śmiało pominąć już opis wspaniałego San Juan de los Reyos, kościoła ufundowanago przez królów katolickich, i jeszcze piękniejszego chiostro, — dziedzińca muzeum prowincyonalnego, którego bogato ozdobione kolumny, krużganki, girlandowania i żłobkowanie roztaczają cały przepych późnego gotyku. Dziś, jak widać po robotach zaciętych, podnosi się to z gruzów i zapomnienia.

Nie należy jednak zapominać jeszcze jednej relikwii Toleda, kaplicy de Santo Cristo de la Luz. Od Puerta del Sol przedarłszy się pośród starych domów, dostajemy się do jakiegoś opuszczonego dziedzińca. Tu są ruiny dawno zapomnianej moszei, zdradzające swoje maurytańskie pochodzenie po stylu okien, łuków i nisz. Ocalała tylko cząstka jej, wsparta na kolumnie, która ma być pozostałością dawnej świątyni wizygockiej. Krucyfiks i lampa do dziś dnia paląca się w tej kaplicy były znalezione w ścianie, gdzie je zamurowali prawdopodobnie pierwsi wyznawcy przed zdobyciem miasta przez maurów.

Legenda mówi, że na tym miejscu koń Cyda ukląkł przy uroczystym wjeździe do miasta chrześcijan, a zdobywca król Alfons VI wysłuchał pierwszej mszy po 250 letnim panowaniu w Toledo maurów.

(D. c. n).

Odezwa.

W lipcu r. b. wszystkie pisma nasze rozniosły po kraju wieść żałośną o zgonie ś. p. Konrada Prószyńskego (Promyka), człowieka niezwykłej miary i niespożytej zasługi.

Kto kocha nietylko przeszłość, ale i przyszłość narodu, ten rozumie, co winniśmy człowiekowi, który rozbudził i uświadomił szerokie warstwy naszego ludu. Jako duchowny — pośpieszyłem odprawić 8/16 lipca w Mohylowie uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój zacnej jego duszy, i czekałem, jak też ogół nasz uczci pamięć jego. Projektów wprawdzie posypało się sporo, jedni proponują postawienia mu pomnika, inni — jak p. Wł. Bukowinski, redaktor „Sfinksa", wierzą, że lud siermiężny usypie mu z czasem, jak Kościuszce, mogiłę i t. p. Zapewne, może z czasem, wraz z potęgowaniem się duszy naszego ludu, rość będzie i mogiła Promyka, ale tymczasem my, żyjący świadkowie jego pracy, pełnej miłości, wiary i nadziei, my, którzyśmy chłonęli w siebie jasne promienie jego myśli, my, którzyśmy nie popadli w rozpacz zwątpienia, bo on nam przyszłość rozjasnił i drogę ku niej wskazał, pytam: jak my uczcić go mamy?

Gdybyśmy mogli zapytać jego samego, czy chce spiżowych lub kamiennych pomników? — napewno odpowiedziałby: „chyba chcecie zabawić się, jak dzieci? lecz wiedzcie, że zabawkę waszą lada bomba roztrzaskać może, wszak prusak czyha na Warszawę... Zresztą, nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psują i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale gdybyście go zapytali: czy chcesz ty, nauczycielu, ty apostole ludu, abyśmy użyli twego imienia dla rozniecenia promyków światła po wszystkich zakątkach kraju naszego? — onby tego nie nazwał „zabawką" i odpowiedział: „użyjcie jakiego chcecie imienia, bylebyście szerzyli oświatę, bylebyście lud mój ukochany dźwignęli i postawili na równi z innymi ludami, bylebyście mu w ciemności zaginąć nie dali". ...! nie inną chyba byłaby odpowiedź ...myka. Otóż, wzywam was, bracia ...licy, polacy, organizujmy składki ... każdej parafii na zebranie wieczy... funduszów jego imienia, by z ...ek można było opłacać naukę, ...aż jednego dziecka tejże parafii ...ołach naszych, w których dzieci ...k ogólnych nauk uczyłyby się ...mowę i wiarę swych ojców. ...ciaż ciało Promyka umarło, w ... jest mocy zachować wśród nas ...ego ducha, jego myśli, niech ...yśl ta żyje i steruje nami! niech ...k" miłości, wiary i nadziei ... w każdej parafii kraju naszego! ...stkie pisma uprasza się o przedruk.

Ks. Hołubecki.

...w-Podolski.

...ski strajk szkolny.

Gdzie w królestwie czeskiem mają większość niemcy, w okolicach takich nie urządzają wogóle czeskich szkół publicznych, jakkolwiek uczniów czeskich jest kilkakrotnie więcej ponad tę ilość, przy której ustawa nakazuje założyć dla nich szkołę osobną. Jeżeli gdzieś uda się czechom zdobyć dla swych dzieci, po wielu walkach, osobną szkołę, pozostanie ona jednoklasową, niepowiększy się ani nie rozszerzy równoległymi oddziałami, póki się takiej «koncesyi» nie wywalczy i nie wymusi. Od kilku lat gminy niemieckie wypowiedziały jednak formalnie posłuszeństwo ustawom i nie pomagają żadne środki prawne. Dziec szkolnych przybywa, ale coraz drobniejsza tylko cząstka może znaleźć pomieszczenie w czeskich szkołach, bo te, które istnieją, pomieszczone umyślnie jak najgorzej, a nie naprawiane, zamieniają się w rudery; nowe zaś—ani nawet prywatne powstawać nie mogą. Domagający się szkół czeskich robotnicy, sklepikarze i t. d., ulegają prześladowaniom ze strony urzędów, a szykanom ze strony publiczności niemieckiej.

Nawet urzędowa statystyka wykazuje, że w Czechach przeszło 30,000 czeskiej dziatwy musi uczęszczać do szkół niemieckich dla braku czeskich. Według ustawy, gminy i władze szkolne powinny same od siebie temu zaradzić, a raczej nie dopuszczać do tego. Utarła się jednak praktyka, że się nie wymaga od władz gminnych i szkolnych inicyatywy do zakładania szkół z językiem wykładowym mniejszości, ale pozostawia się inicyatywę rodzicom, którzy mają petycyonować—aż do skutku.

Jak to wygląda w praktyce, okażmy na kilku przykładach:

W *Litomierzycach* wniesiono petycyę dnia 8 kwietnia 1903 r. Protokularne przesłuchanie petentów odbyło się z końcem maja, w czerwcu wyznaczono komisyę, która zaraz zaczęła swe prace i odbyła jedno posiedzenie, ażeby zebrać się na drugie po... trzech latach. Odbyto tę część drogi do grudnia 1906 r., ale rada szkolna miejscowa nie miała dotychczas sposobności zawiadomić rady szkolnej krajowej o petycyi czeskiej—która przez pół szósta roku nie wyszła za tok lokalnych instancyi.

W *Podmoklach* petycya w roku 1904, komisya 1905 r., ale namiestnik nie umieścił sprawy dotychczas na porządku dziennym jakiego posiedzenia rady szkolnej krajowej.

Breznica nad Łabą czeka już trzy lata na łaskawe załatwienie tejże formalności..

Pohled 5 kwartałów dopiero czeka, żeby akty sprawy ruszyły z gminy w dalszą drogę do Pragi.

W *Behankach* trzeba było półtora roku czekać na zwołanie komisyi i na tem już sprawa utknęła.

Możnaby całą kolumnę zapełnić katalogiem takich gmin, uprawiających obstrukcyę w urzędowaniu nad petycyami o szkoły czeskie. Co gorsza, od pewnego czasu i rząd sam proteguje wyraźne nieposłuszeństwo ustawom. Bojąc się niemców, nie stosuje rząd do nich przepisów; ażeby uniknąć gwałtów, którymi grożą niemcy, dopuszcza się sam rząd pogwałcenia ustaw i dostarcza usprawiedliwienia ewentualnym gwałtom czeskim. W tej chwili np. sprawy pięciu szkół, przebrnąwszy szczęśliwie przez niższe instancye, natrafiły na nieprzezwyciężoną obstrukcyę w namiestnictwie.

Gdybyż chociaż na namiestnictwie był koniec kruczków. Zdarzyło się w październiku 1907 r., że trzy czeskie mniejszości (z gmin Svetec, Chabarovice, Ervenice), dzięki całej odyssei zabiegów i poniesionych trudów, przepłynęły szczęśliwie przez posiedzenie rady szkolnej krajowej. Myślałby kto, że wszystko skończone. Od cegóż protesty niemców? Protesty przeciw wykonywaniu ustawy! A jednak minister oświaty, Marchet, popierał tę akcyę. Dwa protesty pozostawił niezałatwione wogóle — a więc sam chwycił się metody obstrukcyjnej. Trzeci, a mianowicie gminy Ervenic, załatwił, i to odmownie, a więc stając po stronie czeskiej. Bezstronność? Nie—to tylko nowy pomysł. Po nadaniu sobie pozorów sprawiedliwej objektywności — protest gminy przeciw ministerstwu do trybunału administracyjnego, a przy tem taki kruczek. Według ustawy ministerstwo powinno protest przyjąć do wiadomości, ale niema ono już wstrzymywać wykonania samej rzeczy, jakkolwiek wykonania prowizorycznego niejako.

Ale w ministerstwie zapomniano jakoś pouczyć o tem rajców w Ervenicach, nie umieszczono w piśmie urzędowem tej zwykłej klauzuli i — szkoły czeskiej niema. Kiedy będzie? «Nowy sposób» jest wspaniały, bo trybunału administracyjnego nie można rugować.

I tak od jakiego już dziesiątka lat wymyśla się coraz nowe sposoby, żeby nie dopuścić do zakładania szkół czeskich. Doprowadzeni do ostateczności czesi postanowili spróbować więc drogi nielegalnej, a mianowicie strajku szkolnego. Wobec przymusu szkolnego, obowiązującego w Austryi, jest to krok przeciwny prawu — ale ma służyć do wywalczenia prawa. Doszło się już w Austryi do tego absurdu, że jedno bezprawie służy za korrekturę drugiego, a kto w tem *sui generis* austryackiem prawie zwyczajowem nie umie się zoryentować, ten znajdzie wszelkie prawo przeciw sobie, a sam znajdzie się poza prawem.

Rada narodowa postanowiła więc strajk szkolny w całem Podrudawiu (Podkrusnohori), t j. w powiatach gór Rudawskich. Organizacye lokalne zgodziły się, termin wyznaczono na d. 1 grudnia, w sam raz na jubileusz monarchy.

Deputacya złożona z posłów wszystkich stronnictw udała się 26 listopada do barona *Bienertha*, wspominając o niedotrzymanych obietnicach poprzedniego rządu. Nowy premier uznał, że czesi mają słuszność (tego się w Austryi teraz już nie odmawia!), ale zastrzegł się, że nowy rząd nie przejmuje żadnych zobowiązań po poprzednim. Co do umieszczenia szkół w nieodpowiednich lokalach zapowiedział zaraz na jutro komisyę ministeryalną, ale co do szkół nowych będzie mógł coś powiedzieć za tydzień, bo ministerrodak niemiecki, *D-r Schreiner*, powiedział, że potrzebuje tygodnia czasu do namysłu („do przestudyowania aktów"), a on do komisyi tej należeć musi. Składa się ta komisya z ministra czeskiego, Żaczka, niemieckiego, *Schreinera*, i—kierownika ministra oświaty, *Kanéry*.

Posiedzenie komisyi 27 listopada trwało półczwartej godziny — bez rezultatu, bo *Schreiner* nie zgadzał się na nic. Wypadło więc oddać sprawę do rozstrzygnięcia radzie gabinetowej!

Gabinet naradzający się—czy w zapadłej wiosce górskiej dopuścić do wykonywania *obowiązujących* ustaw!!

Dnia 28 listopada zdecydował się bar. Bienerth kazać sporządzić lokale na czeskie szkoły w trzech miejscowościach—w *Lomie*, w *Mostie* i w *Kopistach*, a gminie *Bilinie* kazać wystawić nowy budynek. Miało to być „odczepnem" na razie; resztę zaś zażaleń pozostawiono do rozpatrzenia komisyi ministeryalnej (a więc znowu Schreinerowi!), zwołując ją w tym celu na 4 grudnia.

Czesi „odczepnego" nie przyjęli. Czeski komitet do tej sprawy, mający siedzibę w *Duchowie*, postanowił jednomyślnie przystąpić do strajku.

Z prasy rosyjskiej.

—)o(—

Koło Polskie nie przestaje absorbować uwagi pism rosyjskich. „Słowo" w artykule redakcyjnym pisze:

«Przyczyny alarmu są zupełnie zrozumiałe. Reprezentanci Polski zamierzają wstąpić na drogę, która nieznaną jest minionej historyi społeczeństwa polskiego i której kierunek był zawsze uważany za wrogi dla narodowej sprawy polskiej. Ale czy tylko dla jednej sprawy polskiej wrogą jest ta droga, po której z godnym zazdrości animuszem podąża większość dumska, a którą bada dziś ostrożnie Koło? Droga ta jest tak samo obca zadaniom i dążeniom społeczeństwa polskiego, jak i sprawie ogólnego odrodzenia Rosyi. Nie w większości dumskiej, ulegającej coraz bardziej wpływom biurokracyi, ukryte są siły, których powołaniem jest wyprowadzić ojczyznę z reakcyjnej sytuacyi bez wyjścia; nie tu znajdą dla siebie polacy pewny i stały punkt oparcia».

Zdaniem „Słowa" losy polaków są ściśle związane z losami ogólno-rosyjskich praw obywatelskich.

«Należyte postawienie kwestyi polskiej możliwe jest tylko na gruncie tryumfu ustroju prawnego nad bezprawiem. Każde inne postawienie może tylko odsunąć chwilę rozwiązania narodowych zadań polskich. Tymczasem, jak się zdaje, Koło Polskie, o takiem właśnie przedsięwzięciu myśli w chwili obecnej, przypuszczając naturalnie, że prowadzi «politykę realną», a w rzeczywistości grając w ton swym odwiecznym antagonistom».

Zaznacza dalej „Słowo", że niewłaściwość swej sytuacyi mogą polacy zrozumieć bodaj z artykułu „Now. Wrem.", który przytaczaliśmy wczoraj. Przyjaciel „panów sytuacyi" podaje łaskawie polakom jeden palec i nie omieszkuje przytem zrobić im należytej reprymendy o poprawie.

Dość trafnie ujmuje sytuacyę w tem samem „Słowie" p. Sławinskij.

«Porozumienie z polakami miałoby dla październikowców ogromną wartość, ponieważ zniweczyłoby narodowe momenty w wystąpieniach opozycyi. Polakom porozumienie z październikowcami otwiera perspektywy w kwestyach—samorządu w Królestwie Polskiem, projekt którego będzie w tych dniach złożony w Dumie, i sprawy szkolnej, która będzie rozważana w związku z projektem von Aurepa o nauczaniu powszechnem.

«To, co będzie korzystne dla polaków w projektach praw o tych kwestyach, podtrzyma opozycya w każdym razie; potrzeba, aby było zagwarantowane poparcie październikowców, a wtedy wszystkie wystąpienia skrajnej prawicy staną się nieszkodliwe. Ten obrachunek realnych sił w Dumie doprowadził posłów polskich do przeświadczenia, iż należy październikowcom coś zaawansować w formie głosowania o wojskowości i t. d. Przyjęto ten fakt sympatycznie, ale Guczkow ogłosił o tem przed czasem *urbi et orbi* w swojej mowie moskiewskiej».

Mówi dalej p. Sławinskij o braku sympatyi wśród społeczeństwa rosyjskiego dla taktyki polaków.

«W całej tej historyi—mówi p. Sł.—jest jeden moment, którego nie uwzględniła opinia rosyjska, a który musi być podkreślony, bo jeśli nie tłómaczy on, to wyjaśnia postępowanie posłów polskich. Oto tak zwana realna polityka, którą próbuje zainicyować Koło Polskie, w politycznej historyi narodu polskiego jest czemś zwykłem, co nikogo w żadnych okolicznościach nie razi. Polacy austryaccy już czterdzieści lat idą tą drogą, a hasło ich: iść za silniejszym—nic ponad wygody nie przyniosło im w Austryi, tem współczesnem polskiem Eldorado. Parlamentaryzm rosyjski zbyt jest jeszcze młody na takie hasła i przyjmuje się czem innem. Stąd wypływa ta niemiła sytuacya, w której znaleźli się polacy, kiedy rozeszła się pogłoska o porozumieniu z październikowcami».

W projekcie prawa prasowego, opracowanym przez Hasmana w ministerstwie spraw wewnętrznych, między innemi istnieje artykuł o „stopniowej odpowiedzialności". Według tego artykułu kara pieniężna ma być ściągana z redaktora, jeśli on nie jest w stanie zapłacić, to z wydawcy, a wreszcie z właściciela drukarni. „Ruskija Wiedomosti" tak o tem piszą:

«Zamiast ściągać z tego, kto rzeczywiście jest winien, a przytem w miarę jego winy system powyższy karze z zamkniętemi oczyma tego, kto wpadnie w ręce. Zawczasu ustanowiona odpowiedzialność odbiera sądowi możność zwracania uwagi w sprawach prasowych na wszystkie okoliczności przestępstwa i szukania istotnej prawdy, do czego według ogólnej reguły powinna dążyć działalność sądowa. Zamiast szukania istotnej prawdy, sąd będzie miał do czynienia z fikcyą policyjną. Jeżeli można jeszcze mówić o odpowiedzialności redaktora, to wydawca i drukarz wkładają w wydawnictwa drukarskie przeważnie czynność mechaniczną, a pociąganie ich do odpowiedzialności jest niczem innem, jak przywróceniem porządków cenzuralnych i kar administracyjnych. To nie jest nic innego, jak przeniesienie odpowiedzialności z winowajców na samo przedsięwzięcie, aby poderwać podstawy jego istnienia, co odpowiada najzupełniej zawieszeniom wydawnictw peryodycznych, tak często praktykowanym przy panowaniu administracyjnego ucisku prasy».

(J.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Podobno podany przez nas wywiad korespondenta «Rusk. Słowa» u Aerenthala zrobił duże wrażenie w sferach petersburskich. Austryackiemu ministerstwu spraw zagranicznych zarzucają przekręcanie faktów. Według słów jednego z dyplomatów rosyjskich Austrya ze wszystkich sił sprzeciwia się konferencyi, Aerenthal zaś mówi że nic przeciwko jej nie ma.

⊙ Sensacyą dnia jest oddanie pod sąd gen. Aleksiejewa («Brutusa» z «Now. Wrem.»). Oskarżają go o łapówkę w kwocie 20,000 rb. od firmy Hotchkis, dostarczającej armaty flocie rosyjskiej. Zadenuncyował Aleksiejewa wielki jego przyjaciel, Rudnickij, któremu Aleksiejew pożyczył w swoim czasie 6.000 rb. Rudnickij na długo zniknął z horyzontu. Zjawił się on potem jako komisyoner Hotchkis'a, a oznajmiając, iż mu się interesy poprawiły zaczął wypłacać. Ale ksiejewowi swój dług i wypłacił 3 i pół tys. Żona oskarżonego zapewnia, że wszystko to jest intryga, że mąż jest najzupełniej niewinny i o los swój spokojny. Rola zaś Rudnickiego jest bardzo w tem dwuznaczna.

⊙ Z powodu insynuacyi «Gołosa Moskwy» na p. D. Szipowa, który jakoby miał podburzać postępowców do odrzucenia prawa z dnia 9-go listopada, i niezamieszczenia później sprostowania p. Szipowa ks. Eug. Trubeckoj i ks. Grzeg. Trubeckoj ostentacyjnie oznajmiają, że od współpracownictwa w «Goł. Moskwy» raz na zawsze się usuwają.

⊙ Słowiańscy podróżnicy do Wilna: Bobrinskij, Iskrickij i Krasowskij, powrócili bardzo zadowoleni. Bobrinskij opowiada, że na odczycie było przeszło 1,300 osób, a w tem 40 proc. polaków. Sprawozdawca «Now. Wrem.» zapytał Dmowskiego, jak on zapatruje się na podróż do Wilna z odczytem. Dmowski miał odpowiedzieć, że zapatruje się na tę podróż sceptycznie. Wierzy on w możliwość polsko-rosyjskiego porozumienia, ale nie przypuszcza, by można było do niego dojść, zaczynając od stosunków pomiędzy miejscowymi polakami a kresowymi rosyanami. Zdaniem Dmowskiego należy przedewszystkiem wyjaśnić stosunek rdzennej ludności polskiej do jakiej samej rosyjskiej.

Mały fejleton.

Hyperprodukcya cudzoziemszczyzny zagranicą...

II. W Anglii.

Dzieci lorda Teubrok z Dziwo-House w prowincyi Jorkshire do dziesiątego roku swego życia językiem angielskim nie władają wcale.

Zostawia się—„to"—na później.

Praktyczny umysł anglika doskonale uświadamia sobie, że one i tak — z „tem" — kiedyś... „spotkać się muszą"...

Więc poco urządzać w głowie dziecka wieżę Babel?...

Obecnie młodzi Teubrokowie mówią tylko po hiszpańsku, którego to języka aczkolwiek sam lord Teubrok nie zna, ale zna go senora Dolores z Kastylii i lady Anna Teubrok, jego żona.

Dla ojca dzieci są—nieme...

Z dziećmi lord Teubrok nie rozmawia wcale, uważając to za czułostkowość zupełnie zbyteczną i wychodząc z zasady, że wychowanie młodych anglików jest rzeczą senory Dolores i bony Paquity, które lady Anna dyskretnie kontroluje...

A gdy w roku zeszłym senora Dolores otrzymała koleżankę w osobie M-lle Anne-Marie, wykształceni w języku francuskim młodzi Teubrok-synowie zapoznali się uroczyście z lordem Teubrok-ojcem i oto na tle hiszpańsko-francuskiego sojuszu nastąpiła w angielskim Dziwo-House zupełna harmonia.

— — — — —

Ponieważ atoli lord Teubrok, członek parlamentu i wieczysty kandydat do teki ministra kultury narodowej, jest członkiem dwunastu stowarzyszeń patryotycznych i honorowym prezesem londyńskiej Akademii pielęgnowania języka ojczystego...

Ponieważ lady Anna, należąc do czternastu stowarzyszeń patryotycznych, jest założycielką Towarzystwa rozpowszechniania mowy angielskiej jako najwyższego (według statutu) dobra, jakie człowiek na ziemi osiągnąć może...

Więc w Dziwo-House panuje prawdziwy kult dla —„naszej wielkiej" Anglii, a młodzi Teubrok-synowie wychodzą od czasu do czasu z matką, senorą i i mademoiselle poza obręb parku, aby zapoznać się—z ludem...

— — — — —

Patryotyczna ta ekskursya posuwa się zwykle wolno, z należną dystynkcyą i z zachowaniem powściągliwości w ruchach, aby—ludu nie gorszyć...

Idzie ona taką drogą, jaką często widzimy na kolorowanych markach fabrycznych z cenników pierwszej lepszej angielskiej fabryki maszyn.

I otacza ją wtedy oprócz słońca i powietrza rozgwar pracujących w polu robotników, pokrzykiwania łanowych i komendy ekonoma.

Tak, że brakuje tylko Moszka, lub Szajki, wywróconego mostku i zdychającego przy bronie eks-powozowego paradiera, aby wszystko było tak, jak na kolorowanych markach fabrycznych pierwszej lepszej polskiej fabryki maszyn *en gros*, gdyby takowa gdziekolwiekbądź egzystowała.

— — — — —

Młodzi lordowie są zazwyczaj pełni zdumienia.

— Mamusiu... pyta lord Wiliam... czy to są anglicy?...

— Tak dziecko, odrzecze lady Anna...

— A dlaczego oni nie mówią po hiszpańsku?...

— Bo nie umieją Willy... Tyle jednakże razy przestrzegałam cię moje dziecko, że nieprzyzwoicie jest być zanadto ciekawym...

— Wiem mamusiu... Senora Dolores zawsze tak uczy... Ale, proszę mamy, czy oni i po francusku nie mówią?...

— Nie dziecko... tłómaczy lady Teubrok.

— A tatuś?...

— To, co innego...

— A dlaczego mamusiu?...

— Bo tamto są ludzie prości... wyjaśnia lady matka.

— — — — —

I dzieci milkną, bo... już rozumieją...

. . . .

. . . .

. . . .

Tego wieczoru siedmioletni lord Wiliam, mający duże zaufanie do Boga, modlił się bardzo gorąco za całą, mówiącą po hiszpańsku Anglię i serdecznie dziękował za to, że jego mamusia nie jest „prosta" i nie mówi takim językiem, którego—„nikt nie rozumie"...

Czarny Jegomość.

Sprawa Steinheil.

Nowe a dla pani Steinheil coraz to niekorzystniejsze światło na tajemniczą sprawę mordu przy ulicy Vaugirard rzuciły ostatnie zeznania służącego Couillard'a.

Couillard zeznał, że przy ostatnim obiedzie pani Steinheil, niezwykle wesoła i ożywiona, namówiła męża i matkę do wypicia po kieliszku rumu przy czarnej kawie. Własną ręką nalała im te kieliszki, sama jednak nie piła. W apteczce domowej — opowiada dalej Couillard — na pierwszem piętrze, znajdowały się także różne narkotyki i trucizny. W kilka dni po dokonaniu mordu poleciła pani Steinheil Couillard'owi wyrzucić wszystkie flaszeczki z apteczki domowej.

Zeznania Couillard'a naprowadziły sędziego śledczego na myśl, że coraz prawdopodobniej szem się wydaje, iż pani Steinheil sama dokonała mordu męża i matki, uśpiwszy ich poprzednio narkotykami. Po spełnieniu zbrodni — przypuszcza sędzia śledczy — pani Steinheil sama zawlokła trupy do przyległego pokoju i urządziła wszystko tak, aby napad rabunkowy wydać się mógł prawdopodobnym. Następnie sama się związała.

Reporter «New York Heralda» zwrócił się do bawiącego obecnie w Paryżu w przejeździe na Rivierę Conan Doyle'a z zapytaniem, co sądzi o sprawie morderstwa.

Conan Doyle odrzekł bardzo ostrożnie:

— Zbyt mało znam tę sprawę, bym mógł wypowiedzieć swe zdanie. Z tego, co słyszałem, nie wydaje mi się jednak, by pani Steinheil była sprawczynią mordu. To, że oskarżała bezpodstawnie inne osoby, jest jeszcze dowodem niewystarczającym. W każdym razie sprawa ta wydaje mi się jedną z najbardziej zawiłych.

KRONIKA.

— **Zabawa dla dzieci.** Sekcya pedagogiczna Koła Kobiet Polek, zachęcona powodzeniem, jakiem cieszyła się urządzana przez wspomnianą sekcyę zabawa dla dzieci, urządza w dniu dzisiejszym w P. T. G. drugą zabawę, urozmaiconą grami towarzyskiemi, śpiewami i t. d. Nadto p. Halicki w przebraniu staruszka wypowie podczas zabawy bajkę „O brylantach".

Mamy nadzieję, że i tym razem nasi milusińscy szczelnie zapełnią salę P. T. G. Początek zabawy o godz. 3½.

— **Z Tow. Dobroczynności.** W uzupełnieniu wiadomości, umieszczonych wczoraj w kronice, komitet koncertowy za naszym pośrednictwem dodaje, że w części deklamacyjnej wykonane będą arcydzieła Sienkiewicza, Kasprowicza, Maeterlincka, Normanda. W części fortepianowej usłyszymy Saint Saensa, Chopina, Malera, Różyckiego. Profesor Gandolfi wybrał wspaniałe utwory z XVI i XVII wieków, oraz pieśni Chaminade, Carelli, Tostiego i Verdiego, a profesor Piatyhorowicz odtworzy solo dla altówki Saint Saensa z orkiestrą. Orkiestra zapozna nas z dziełami Masseneta, Paderewskiego, Szarwenki. Sala będzie wspaniale udekorowana, tak że wszelkim najwybredniejszym wymaganiom stanie się zadość; a że będzie pełno, nie wątpimy.

Niewielka ilość pozostałych biletów będzie się sprzedawała u p. p. Leona Idzikowskiego, Klimowicza („Old England") oraz w Udziałowej.

— **Występ p. M. Łaskiej.** Z powodu niezależnych okoliczności z zapowiedzianych dwóch występów znakomitej wodewilistki p. M. Łaskiej odbędzie się tylko jeden, a mianowicie dn. 26 b. m., t. j. we środę. Wystawione będą następujące sztuki: farsa w 1 akcie M. Gawalewicza „We czworo", żart komiczny p. t. „Mąż pieszczony" oraz akt II wodewilu „Nitouche".

Przedstawienie odbędzie się w teatrze Kramskiego. Sprzedaż biletów rozpoczyna się dzisiaj.

We czwartek d. 27 b. m. p. M. Łaska wystąpi w Białej-Cerkwi.

— **Proces o „oszczerstwo".** Znany z wyroku w sprawie pani Połtowiczowej, Rotaryusza i S-ki p. Milowicz, pozbawiony wszystkich praw stanu za namowę do zamordowania własnego ojca, a świeżo skazany na 4 miesiące więzienia za udział w operacyach wymienionej spółki, wytoczył pismu naszemu proces o oszczerstwo, za szereg notatek, w których podawaliśmy przebieg procesu, jakoteż rozporządzenia władzy o zamknięcie biura, raportu policmajstra o wysłaniu p. M. z Kijowa za szkodliwą działalność i t. d.

— **Jubileuszowa wystawa myśliwska.** Kijowskie Towarzystwo prawidłowego polowania urządza wystawę myśliwską z powodu dziesięcioletniej rocznicy istnienia. Wystawa zostanie otwarta dn. 15 marca 1909 r. w sali kontraktowej i trwać będzie do 20 tegoż miesiąca. Informacyi w sprawie wystawy można zasięgnąć u sekretarza komitetu wystawowego, D. M. Stradeckiego, (Kijów, Tymofiejowska 11 m. 12).

Nowy dworzec kolejowy jest już ukończony i od d. 1 grudnia rozpoczną się przenosiny ze starego dworca. W dn. 9 grudnia dworzec zostanie poświęcony, 10-go zaś nastąpi jego otwarcie.

— **O uporządkowanie tramwajów.** Kijowski prezydent miasta, powołując się na zbiorową deklaracyę mieszkańców ul. Bezakowskiej, zwrócił się do naczelnika Poł.-Zach. kolei żel. z prośbą o wpłynięcie na zarząd tramwajowy, aby doprowadził on do porządku część torów tramwajowych, przeprowadzonych na gruntach kolejowych.

— **Wykonanie wyroków śmierci.** W dniu wczorajszym o północy w forcie łysogorskim wykonano wyroki śmierci na osobach W. Gorbunowa, W. Ukrymskiego i Leleka, skazanych za zbrojny napad na kantor „Wejze i Port" przy ul. Puszkińskiej na śmierć przez powieszenie, i na osobach Towanc i Tydniem, skazanych na karę śmierci za rozbój.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Chalebskiego, przy ul. Diełowej N-r 7, skradziono rzeczy na rb. 235.

Na Knreniówce z garbarni Belgijskiego T-wa anonimowego skradziono towarów za 200 rb.

Z domu N-r 46 przy ul. Konstantynowskiej skradziono p. Biełotnickiej bielizny za 200 rb. Na takąż sumę skradziono bielizny dentyście, Bermenrutowi, przy ul. Luterańskiej N-r 7.

Z mieszkania sekretarza zarządu gubernialnego, T. Łukaszewa, przy ul. Kiryłowskiej N-r 13 skradziono 50 rb. w gotówce, rewolwer i rzeczy na sumę rb. 217.

Z mieszkania E. Pieczeniewa, przy ul. N. Łybedzkiej, skradziono rzeczy za rb. 300.

W domu N-r 13 przy ul. Proreznej p. M. Użumeckiemu-Hrycewiczowi skradziono rzeczy za rb. 120.

Okradziono mieszkanie Czerniachowskiego i Korczyńskiej w domu N-r 66 przy ul. W. Wasylkowskiej.

— REWIZYA. Onegdaj dokonano bezowocnej rewizyi w mieszkaniu pani Kuliszer, przy zaułku Kreszczatickim N-r 7.

— W SPRAWIE LEŃSKIEJ. W dn. 25 listopada sędzia pokoju 4-go rewiru rozpatrzy sprawę śpiewaczki Leńskiej, oskarżonej o wykroczenie przeciwko publicznej moralności podczas występów w operetce Kubańskiego. Od antreprenera operetki policya wzięła piśmienne zobowiązanie, że Leńska będzie się zachowywała zupełnie przyzwoicie.

— NAPAŚĆ. W piątek wieczorem na górce Włodzimierskiej czterech chuliganów napadło na E. Dudaria i zabrało mu 3 rb. i czapkę karakułową.

— STRZELANINA. Wczoraj w nocy jeden z agentów policyi śledczej dostrzegł na Bibikowskim Bulwarze trzech podejrzanych osobników. Agent próbował ich zatrzymać, ale rzucili się oni do ucieczki i zaczęli strzelać. Agent odpowiedział tem samem, a następnie przy pomocy stójkowego zaaresztował jednego z osobników — złodzieja recydywistę Aniczkina. Byli z nim brat jego, Aleksy, i Edward Skrycki. Tego ostatniego również zaaresztowano.

Na placu Halickim stójkowy, zobaczywszy biegnącego mężczyznę, wystrzelił za nim w powietrze. Okazało się, że był to Disnickij, który, jak dowodził stójkowemu, uciekał przed chuliganami.

— SAMOBÓJSTWA. Onegdaj w domu N-r 14 przy ul. Szulawskiej 19-letnia Marya Sawczenko zażyła karbolu. Przewieziona do szpitala, desperatka w parę godzin potem zmarła.

Do szpitala przywieziono zwłoki pozłotnika, p. Smienowa-Dadanowa, który zmarł skutkiem otrucia się karbolem.

W pobliżu Kijowa III jakiś robotnik rzucił się pod pociąg i został zabity.

— BANDA ROZBÓJNICZA. Cała policya kijowska zajęta jest obecnie wykryciem członków bandy rozbójniczej, która operuje w gub. kijowskiej i czernihowskiej, wywołując panikę wśród spokojnej ludności swą śmiałością i okrucieństwem.

Za czas od 8 lipca do 20 października banda ta dokonała 22 napadów, przyczem zamordowano 6 osób, raniono—5.

Hersztem bandy jest Aleksander Sawicki, w wieku lat 22, były uczeń nowozybkowskiej szkoły realnej, z której został wydalony w 1905 r.

Prócz niego w bandzie uczestniczą: D. Abramow, były nauczyciel szkoły ludowej, Gurewicz—ekstern gimnazyum nowgorod-siewierskiego, robotnicy fabryczni Dacenko i Szynkarenko, Szostak, Usow, Slepniew, Sołochin i t. zw. «Wańka Klincowskij».

— NIEUCZCIWY WSPÓLNIK. Właściciel sklepu gotowych ubrań B. Krzewdziński zawiadomił policyę, że wspólnik jego J. Zajac, wziąwszy od klientów bez wiedzy Krzewdzińskiego 358 rb., zabrał niektóre rzeczy i kwity lombardowe na zastawione tam towary i uciekł. Uprzednio Zajac sprzedał swój udział za 858 rb. osobie postronnej.

— OMAL NIE KATASTROFA. W dn. 21 listopada w lokalu kijowskiej biblioteki publicznej odbywało się zebranie zawodowego związku robotników krawieckich. Na zebranie stawiło się około 600 osób. Podłoga sali, obliczonej na 100 osób, nie wytrzymała takiego ciężaru i zaczęła trzeszczeć; na dole w klubie właścicieli domów zaczął tynk opadać. Na szczęście w porę to spostrzeżono i przerwano posiedzenie.

— ZAMKNIĘCIE DRUKARNI. Na skutek rozporządzenia administracyi miejscowej ma być zamknięta drukarnia «Gorbunowa», faktycznymi właścicielami której, według danych zebranych na zasadzie dociekań policyjnych, okazały się dwie inne osoby.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

Opera „Borys Godunow" Musorgskiego jest to dzieło, w którem rażące braki tworzą dziwną mozaikę ze zdumiewającem pięknem, zdradza ono w autorze przedewszystkiem jedną cechę, której znaczenie jeszcze się spotęguje, o ile przyjmiemy pod uwagę, że powstało w 1868 r. (prawdopodobnie więc jeszcze nie pod bezpośrednim wpływem Wagnera), mianowicie, wstręt do koturnowych efektów i rażących absurdów meyerbeerowskiego typu, oraz, co poza tem idzie, wybitną tendencyę do stworzenia realnego dramatu muzycznego. Tylko istotne odczucie artystyczne mogło obudzić w Musorgskim chęć stanowczego zerwania z tradycyami wszechwładnego wówczas Meyerbeera; tylko głębokie poczucie estetyki mogło natchnąć go myślą wyrzeczenia się bezsensownych (za to efektownych!) duetów, trio, kwartetów etc. dla zachowania zasad ogólnej budowy dramatu i logicznego rozwoju akcyi (mamy tu jeden tylko duet miłosny Maryny z Dymitrem). W osnowie treści legł dramat Puszkina, a oddać należy sprawiedliwość kompozytorowi, piękniejsze ustępy poety zachował w stanie nietykalnym.

Zauważyliśmy już, że partytura Musorgskiego obok ustępów ogromnie wzniosłych posiada całe stronicy niezmiernie słabe. Zwłaszcza bruździ kompozytorowi jego instrumentacya, miejscami zbyt ociężała, miejscami znowu blada, pozbawiona wszelkiej barwności. Kombinacye harmoniczne (niektóre z nich bajecznie nowe i oryginalne, zwłaszcza jak na dobę, w której powstały) byłyby bezwarunkowo najcelniejszym czynnikiem dzieła, gdyby autor nie utrzymywał ich stale w nazbyt już barokowym stylu. Największą wartość posiadają *ensemble* chórowe oraz partye Pimena, księcia Szujskiego i Borysa (szczególnie w akcie ostatnim). utrzymane w duchu dramatycznej deklamacyi. Na ogół dramatyczne sytuacye udają się M. o wiele lepiej od lirycznie miłosnego wylewu uczuć, dlatego też Maryna i Dymitr— to postacie najsłabiej ocharakteryzowane. Lekkomyślność i polskość nadobnej Mniszchówny autor probuje oddać drogą zastosowania do jej partyi charakterystycznego tempo mazurowego i powtarza tu, jak mu to z całą trafnością wytknął jeden z krytyków rosyjskich, błąd Glinki, który w tenże sposób probował stworzyć „charakterystykę" polską w „Życiu za cesarza". Słusznem zdaniem krytyka podobne „unarodowienie" jest o tyle trafnem, o ileby było trafnem ocharakteryzowanie ducha rosyjskiego w stylu „kamaryńskiej".

Partya Maryny, pełna poezyi scena miłosna Maryny z Dymitrem w parku wojewody Mniszcha, jak również i polonez w tejże odsłonie — to bodaj najsłabsze miejsca całej partycyi. T. zw. „scena pod Kromami", skupiająca kilka prawdziwie dramatycznych momentów, sprawiałaby na ogół groźne, potężne wrażenie, gdyby nie ustawiczne wałęsanie się po scenie rozbestwionego motłochu (to jest realizm, graniczący już z cynizmem). Scena ta posiada jeden wspaniały epizod: marsz, poprzedzający zjawienie się Dymitra. Kończy sztukę prawdziwe arcydzieło deklamacyi muzycznej — monolog konającego Borysa na tle chóralnego śpiewu mnichów.

Zauważyliśmy pewne skrócenia, poczynione w operze przez dyrekcyę (usunięto naprz., nieciekawy dyalog jezuity Rangoniego z Dymitrem w 2-ej odsłonie aktu 3-go), bez szkody zresztą dla całości.

Sztukę wystawiono nadzwyczaj starannie i stylowo, dekoracye ładne, kostyumy dość świeże; ogólny poziom wykonawców całkiem zadawalający. W tem właśnie sposobie traktowania rzeczy kryje się tajemnica powodzenia antrepryzy. Całość powinna czynić ogólne dodatnie wrażenie, czego w danym wypadku dyrekcya dopięła w zupełności.

Co się tyczy wykonawców, tym razem poprzestaniemy na ogólnem uznaniu dla nich wszystkich. Pp. Ratmirowa — Maryna, Woroniec — Ksenia, pp. Cesewicz (Borys), Orzeszkiewicz (Dymitr), Bosse (Pimen), Tichonow i Brajnin —dwaj włóczędzy, Boczarow—Rangoni (ostatni zresztą przypominał raczej Mefistofelesa, niż jezuitę) i Sielawin — ks. Szujski — wszyscy byli dobrzy, każdy na swą modłę, a w ich interpretacyi po za sumiennością znać było niekiedy iskrę prawdziwego talentu.

W tyg. ub. święcił swój benefis w roli Demona p. Andrejew. W dniu tym śpiewał wyjątkowo dobrze, a oklaski i upominki sypały mu się, jak z rogu obfitości.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa Chłapowskiego.** Z Poznania donoszą, że sprawę najścia policyi na Kurzą Górę, majątek p. Alfreda Chłapowskiego, z powodu zlotu Sokołów w dniu 19 sierpnia 1903 r., ostatecznie rozstrzygnął najwyższy sąd administracyjny w Berlinie w ten sposób, że było to zebranie publiczne, na które potrzeba było pozwolenia policyjnego. Trybunał więc odrzucił rewizyę, wniesioną przez p. Chłapowskiego.

— **Jubileusz pisma.** Najstarsze z pism poznańskich, «Dziennik Poznański», obchodzić będzie w d. 1 stycznia 1909 r. półwiekowy jubileusz swego istnienia. Dla obchodu tej rocznicy utworzył się w Poznaniu komitet z łona «Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich na Rzeszę niemiecką», celem ustalenia programu obchodu. W dniu 20 grudnia odbędzie się w Bazarze w Poznaniu bankiet jubileuszowy.

— **Skandal w świecie artystycznym.** Z Krakowa donoszą, że tam ogromne oburzenie wywołał fakt następujący: Rozpisany był, jak wiadomo, konkurs na afisz dla Częstochowy. Na konkurs ten nadesłano mnóstwo prac. Między innemi nadesłał ktoś pracę pod napisem «Gryf». Praca była tak piękna, że uzyskała zaszczytną wzmiankę. Wtem przekonano się, że autor tej pracy skopiował z czasopisma angielskiego «The Studio» pracę malarza angielskiego p. Cooksey'a. Cofnięto więc owo odznaczenie, a autora napiętnowano jako plagiatora.

— **Rewizya projektu samorządowego.** Warszawskie sfery biurokratyczne otrzymały wiadomość, że opracowany w radzie ministrów projekt samorządu miejskiego i ziemskiego w Królestwie Polskiem będzie przesłany naczelnej władzy krajowej dla ostatecznych uwag, które mogły się nastręczyć od czasu wysłania owych projektów do Petersburga.

Kronika ekonomiczna.

—:—

Przegląd rynków zbożowych.

W ciągu ubiegłego tygodnia na rynku międzynarodowym panowało usposobienie trwożliwe i wahające. Niezwykle wczesne mrozy w Europie i wiadomości o posusze w niektórych miejscowościach Argentyny wywołują poważne obawy o przyszłe zbiory. Przy końcu tygodnia usposobienie stało się spokojniejsze wskutek ustalenia pogody. Na rynkach głównych panuje następujące usposobienie: W Północnej Ameryce usposobienie z pszenicą stałe, z kukurydzą słabsze, wskutek wieści o ustaleniu pogody i dowozu z Argentyny. Na rynkach południowo-amerykańskich usposobienie z pszenicą mocne, wskutek wieści o posusze; z kukurydzą bez zmian. Na rynkach zachodnio-europejskich panuje usposobienie wstrzemięźliwe; ceny na wszystkie produkty, z wyjątkiem pszenicy, skłonne są do zniżki. Na rynkach angielskich usposobienie mocne, jakkolwiek umiarkowane. Ceny ozimej pszenicy południowo-rosyjskiej pozostały bez zmian. Wogóle obroty niewielkie wskutek zmniejszenia eksportu. Z grochem usposobienie znacznie słabsze. Na francuskich rynkach portowych usposobienie małoczynne; ceny bez zmian. Zapotrzebowanie na pszenicę zagraniczną niewielkie wskutek dobrego urodzaju; większych tranzakcyi prawie że niema. Usposobienie z pszenicą stałe, jakkolwiek z ozimą słabsze. W portach włoskich ceny na pszenicę taganroską i owies podniosły się zlekka, podczas gdy na pszenicę ozimą i kukurydzę ceny spadają w widoczny sposób. Na wewnętrznych rynkach rosyjskich, pomimo suszy, panuje nadal usposobienie słabe, małoczynne; większych tranzakcyi prawie że niema. W rejonie kamskim większych tranzakcyi wogóle bardzo mało; na żyto i owies niema prawie popytu. Na rynkach nadwołżańskich pomimo ożywionego dowozu usposobienie bardzo spokojne; ceny bez zmian. W rejonie centralnym usposobienie niestałe, z tendencyą zniżkową. Pomimo małego dowozu popyt bardzo umiarkowany.

Na rynkach kraju Poł.-Zach. panuje nadal usposobienie spokojne i małoczynne, popyt bardzo ograniczony. Obroty nieznaczne, ceny następujące: pszenica ozima na stacyach kolei Poł.-Zach. na linii Kijów—Koziatyn—Humań—Wapniarka 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 25 kop.; Kijów—Kursk 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 35 kop. Pszenica jara w gub. ekaterynosławskiej 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop. Żyto w Kijowie z gub. samarskiej 1 rb. 2 kop. Owies folwarczny na kolei Kij.-Wor. (Kijów—Kursk) do 67 kop., w Kijowie do 72 kop. Koniczyna do 9 rb. 50 kop.

Na kijowskim rynku zbożowym usposobienie i ceny bez zmian. Pszenica ozima 1 rb. 27 k.— 1 rb. 32 kop.; żyto 1 rb. 5 kop. — 1 rb. 8 kop.; owies folwarczny 66 kop. — 70 kop.

Na rynku fastowskim usposobienie ze zbożem również małoczynne. Pszenica 1 rb. 21 kop. — 1 rb. 25 kop.; żyto 97 kop. — 1 rb. 3 kop. — 1 rb. 5 kop.; owies 76 kop. — 88 kop.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Opinia Bülowa. — Z Berlina donoszą do „Timesa", że ks. Bülow wyraził w rozmowie z kilku dyplomatami przeświadczenie, iż pokój będzie utrzymany i zatarg serbsko-austryacki załatwiony pomyślnie.

Zbrojenie się Austryi. — Sześćdziesiąt tysięcy rezerwistów pierwszego powołania otrzymało rozkaz stawienia się do szeregów. Trzynasty korpus armii, stojący załogą w Zagrzebiu, postawiony będzie na wzmocnionej stopie pokojowej.

Krucyata niemiecka. — 38 korporacyi studenckich z Wrocławia udało się do Pragi na pomoc tamtejszym studentom niemieckim. Na dworcu rektor wzywał ich, aby zaniechali swej podróży, ale studenci wezwania nie usłuchali, lecz pojechali. Korporacye studenckie katolickie i żydowskie wstrzymały się od udziału.

Pogłoska o starciu.— W czwartek rozeszła się w Wiedniu pogłoska o starciu pogranicznem oddziału wojska serbskiego z austryackiem, przyczem miało zginąć 40 żołnierzy austryackich.

Faworyt cesarza niemieckiego przeciw czechom. — W chwili, gdy deputacya posłów niemieckich wracała od prezesa ministrów Bienertha, u którego wniosła zażalenia przeciw czechom, spotkała w przedpokoju księcia Egona Fürstenberga, znanego faworyta cesarza Wilhelma. Posłowie poprosili go natychmiast, aby z nimi raz jeszcze wszedł do prezesa ministrów i przedstawienia ich poparł. Książę Fürstenberg uczynił to bez wahania i wystąpił energicznie w obronie niemców przeciw czechom. Czy interwencya ta niemcom austryackim co pomoże, to kwestya.

Łodzie podwodne. — Gdańskie warsztaty okrętowe otrzymały rozkaz jak najśpieszniejszej budowy 6 łodzi podwodnych. Robotników zniewolono do ścisłego utrzymania w tajemnicy szczegółów budowy.

Nowy niemiecki statek napowietrzny.— Profesor Schütte skonstruował nowy statek napowietrzny. Plany jego przez niedyskrecyę dostały się do publicznej wiadomości. Budowa statku ma się rozpocząć latem. — Balon ten będzie miał 100 metrów długości i 18 metrów szerokości, szkielet jego będzie zrobiony z drzewa. Motor gazowy o sile 500 koni będzie nadawał balonowi przeciętną szybkość 80 kil. na godzinę Oprócz załogi i koniecznych zapasów, balon będzie mógł dźwigać 2000 kilgr środków wybuchowych. Będzie to więc poważna jednostka pod względem bojowym.

Subsydya angielskie. — Rząd wiedeński dowiedział się, że Serbia za pośrednictwem jednej z wiedeńskich instytucyi finansowych otrzymała w ostatnich czasach od Anglii 1 i pół miliona funtów sterlingów.

Ultimatum austryackie. — Do Pragi donoszą z Wiednia, jakoby austryacka rada ministrów miała uchwalić na posiedzeniu ostatniem postawienie ultimatum Serbii.

Umowy Austryi z Rosyą w sprawie bośniackiej. Były szef sekcyi węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, baron Ludwik Doczy, ogłosił w „Neues Pester Journal" wiadome sobie z własnych wspomnień tytuły do aneksyi Bośnii, nabyte przez dyplomacyę austro-węgierską.

Na zjeździe z cesarzem austryackim w r. 1876 przyznał Aleksander II Austryi prawo do okupacyi za pewnem wynagrodzeniem. Doczy nie określa go bliżej, twierdzi jednak, że Rosya otrzymała je zaraz. Nie pozwolono też wtenczas Turcyi wysadzić załogi na ląd w bośniackim porcie Kleku.

W r. 1878 przyjechał do cesarza Franciszka Józefa generał hr. Sumarokow z listem Aleksandra II z prośbą o wspólną akcyę przeciw Turcyi. Austrya przyrzekła tylko życzliwą neutralność. Wkrótce sporządzono umowę pisemną: Rosya przyznała Austryi prawo zabrać Bośnię w razie zmian terytoryalnych po wojnie tureckiej, gdyby Turcya nie zdołała Bośnii uspokoić i obronić jej należycie przeciw Serbii i Czarnogórze. Umowę układali Nowikow z Andrassym, monarchowie ją potwierdzili i jest na niej własnoręczny podpis Aleksandra II.

Podczas kongresu berlińskiego — twierdzi dalej Doczy — zawarli przedstawiciele Rosyi: Gorczakow, Szuwałow i Quabril osobną umowę z reprezentantami Austryi, zezwalającą Austryi na zajęcie sandżaku nowobazarskiego.

Baron Doczy wyraża przekonanie, że Izwolskij jest powiadomiony należycie o wszystkich tych umowach, a więc nie może przedsiębrać niczego przeciw aneksyi.

Starcie między turkami a serbami w Plevlje. Z Plevlje donoszą, że po ustąpieniu stamtąd wojsk austro-węgierskich nieporozumienia między tamtejszymi turkami a serbami przybrały nader ostry charakter. W ostatnich dniach przyszło nawet do starć. Powodów tego ruchu szukać należy w prowokacyjnem zachowaniu się serbów, którzy chcą grać rolę panów kraju. Turcy, których większość jest przyjaznie dla Austryi usposobiona i życzy sobie powrotu dawnych stosunków, odbyli przeszłego tygodnia zgromadzenie, na którem uchwalono domagać się zniesienia szkół serbskich. Domagano się również, by słowo „serbski" zostało wogóle zniesionem i zastąpionem przez „słowiańsko-turecki". Po zgromadzeniu grupa młodych ludzi usiłowała podpalić gimnazyum serbskie. Przyszło do gwałtownego starcia z serbami, przyczem z obu stron strzelano. Dopiero wojsko zaprowadziło porządek. Turcy są bardzo rozgoryczeni. Wielkoserbski agitator Jerzy Skopljance został aresztowany.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy.

Petersburg. —Kwestya nazwy Królestwa Polskiego nie będzie prawdopodobnie rozważana w najbliższej przyszłości w Dumie.

Bezpodstawne są wszystkie pogłoski o rzekomem porozumieniu w tej kwestyi polaków z centrum.

Petersburg. — Podczas dyskusyi nad interpelacyą w sprawie Kaukazu ma przemawiać prezes rady ministrów, Stołypin.

Kadeci zamierzają wnieść interpelacyę, mającą związek z procesem w sprawie panamy cuszimskiej.

Kwestya nowej pożyczki będzie prawdopodobnie rozważana w Dumie na piątkowem posiedzeniu. Opozycya nalega na rozpatrywaniu tej kwestyi przy drzwiach otwartych.

Wywiad u Guczkowa.

Petersburg. — Guczkow w rozmowie ze współpracownikiem „Now. Wrem." o uregulowaniu pracy dumskiej zaznaczył, że należy większość Dumy uczynić odpowiedzialną za wynik tej pracy oraz dać tej większości władzę do kierowania pracą Dumy i regulowania dyskusyi.

W sprawie skandalicznych odkryć.

Petersburg.—„Ruś" podaje, że Rejnbot wziął z różnych sklepów towarów żywnościowych i win na sumę około 100,000 rb. Właściciele sklepów przedstawili sen. Garinowi rachunki Rejnbota i innych urzędników.

Petersburg.—Według informacyi pisma „Riecz" administracya moskiewska, śledząc bacznie za postępowaniem rewizyi, niezwłocznie usuwała niebezpiecznych świadków.

Różne.

Petersburg.—Byli posłowie do drugiej Dumy Dżaparidze i Ceretelli zostaną, na skutek ich podania, translokowani do więzienia kutaiskiego. Dżaparidze jest chory.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 22 listopada.

Posiedzenie otwarto o g. 11 m. 10. Przewodniczy *Chomiakow*.

Po odczytaniu porządku dziennego, prezydent podaje do wiadomości Dumy, iż 31 członków wniosło interpelacyę pod adresem prezesa rady ministrów z powodu działalności biskupa Hermogena. Interpelacya została przekazana komisyi interpelacyjnej. Na porządku dziennym wniosek 51 członków o zwiększeniu składu komisyi w sprawie samorządu lokalnego o 6 członków z pomiędzy posłów-włościan.

Łukaszin zaznacza, że na 150 mil. ludności w Rosyi przypada 100 mil. włościan, a na 66 członków komisyi do spraw samorządu lokalnego zaledwie 7 włościan. Dlatego też włościanie w celu jak najdokładniejszego obznajmienia z ich potrzebami na całym obszarze Rosyi proszą o dokompletowanie komisyi przez 6 członków z pośród posłów włościan.

Szydłowskij oświadcza, że październikowcy nie mają nic w zasadzie przeciwko zwiększeniu komisyi o 6 członków i wybiorą włościan, protestują jednakże przeciwko zastrzeżeniu w uchwale Dumy, że członkami tymi mają być włościanie, ponieważ takie zastrzeżenie dałoby prawo i innym grupom domagać się, by pewna ilość ich członków weszła do składu komisyi. Przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców.

Dworianinow nalega na dokompletowanie komisyi 11 członkami z pośród włościan.

Jurkiewicz uważa, że wybory tych 6 członków włościan powinny być dokonane przez grupę włościańską.

Surkow oświadcza, że s.-d. będą popierali wniosek o uzupełnieniu komisyi przez włościan.

Po przemówieniach *Bobrinskiego 2-go*, *Udowickiego* i *Bułata* postawiono wnioski na głosowanie. Przyjęto wniosek październikowców, by zwiększyć komisyę do 72 członków bez wszelkich zastrzeżeń.

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad prawem z dn. 9 listopada.

Br. Szyling, oponując Szyngarewowi, zaznacza, że w guberniach nadbałtyckich urodzajność przewyższa o 20% urodzajność Rosyi centralnej, i zapytuje, czy Szyngarew pamięta choć jeden rok głodu w guberniach nadbałtyckich i chociaż jeden rok bez głodu w Rosyi, gdzie istnieje wspólnota gminna. (Oklaski).

Bazylewicz jest przeciwnikiem gminy, lecz zwolennikiem nadania ziemi bezrolnym i małorolnym.

Po przemówieniach *Zacharowa I-go*, zwolennika prawa z dn. 9 listopada, protojereja *Nikonowicza*, *Władimirowa*, który uważa, że prawo z dn. 9 listopada nie można wprowadzić w życie w gub. orenburskiej i części ufimskiej i samarskiej gub., *Fawroskiego*, występującemu przeciwko prawu z dn. 9-go listopada, *Dworianinow* stawia wniosek o przystąpieniu do rozpatrywania prawa z dn. 9-go listopada według artykułów.

Gulkin wypowiada się za prawem z dn. 9-go listopada i poddaje krytyce przemówienie leaderów frakcyi k.-d.

Prezydent przerywał dwukrotnie mówcę.

Pozostali mówcy zrzekają się głosu. Lista mówców wyczerpana.

O godz. 1-ej ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o g. 2 m. 7. Przewodniczy ks. *Wołkonskij*.

Referent *Szydłowskij*, reasumując dyskusyę, porusza tylko kwestye ogólne, odraczając odpowiedź dotyczącą kwestyi specyalnych do chwili rozważania przez Dumę projektu prawa według poszczególnych punktów. Referent doradza posłom, aby oni przy rozważaniu projektu prawa kierowali się sprawiedliwością, bezstronnością, dbając przedewszystkiem o dobrobyt państwa, łagodząc przez to samo walkę klasową i nie zaostrzając jej.

Wspominając mowę Szyngarewa, referent zaznacza, iż wniosek mówcy, dotyczący reformy rolnej, polegającej na doprowadzeniu działów włościan małorolnych do 5 dziesięcin na każdą zagrodę, zasługuje na uznanie, ponieważ wniosek ten jest pierwszym krokiem skierowania kwestyi rolnej z dziedziny fantazyi na drogę realną.

Tego rodzaju reforma rolna może być przeprowadzona w drodze prawidłowego współdziałania rządu, za pomocą banku włościańskiego, bez posługiwania się środkami heroicznymi.

Według obliczeń Kaufmana dla zadośćuczynienia potrzebom włościan niezbędne jest 73 miliony dziesięcin.

Po szczegółowem rozważeniu badań statystycznych Kaufmana, referent przychodzi do wniosku, że wywłaszczenie przymusowe, jako podstawa programu rolnego, jest nieuzasadnione.

Jeśli wkroczymy na drogę wywłaszczenia przymusowego, to ostatecznym wynikiem będzie zupełny zanik prywatnej własności ziemskiej, prócz włościańskiej. Lecz i wtedy, zdaniem referenta, kwestya rolna nie zostanie jeszcze rozstrzygnięta: rozpocznie się walka pomiędzy samymi włościanami, włościanin posiadający mniejszy obszar gruntu zechce przywłaszczyć sobie grunty należące do włościanina, będącego posiadaczem większych obszarów, i kiedy ostatecznie zostanie dokonany równy podział gruntów pomiędzy wszystkimi włościanami, wtedy dojdą do przekonania, iż nie jest to korzystne i należało postąpić inaczej. (Oklaski).

Dalej referent broni prawa z dn. 9 listopada i oponuje mówcom zwolennikom gminy, dowodzącym, iż zniesienie gminy pociągnie za sobą pozbawienie włościan ziemi.

Głównym celem prawa z dn. 9 listopada jest krzewienie własności prywatnej (oklaski w centrum i na prawicy).

Po przemówieniu referenta wniesiono 8 formuł przejścia do porządku dziennego, w tej liczbie formuły s.-d., frakcyi trudowików i k.-d., odrzucające przejście do rozważania projektu prawa z d. 9 list. według poszczególnych punktów. Formuła październikowców proponuje zwyczajne przejście do rozważania według poszczególnych punktów.

Bułat stawia wniosek o zarządzeniu głosowania imiennego. Wniosek ten odrzucono.

Formuły s.-d., k.-d. i frakcyi trudowików odrzucono większością głosów.

Zostaje przyjęta formuła październikowców.

Pozostałe 4 formuły przejścia, jako dotyczące poszczególnych punktów prawa z dn. 9 listopada, zdecydowano oddać pod głosowanie podczas rozpatrywania projektu prawa według poszczególnych punktów.

O godzinie 3 m. 25 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *Chomiakow*.

Makłakow referuje rozdział 6 projektu regulaminu Dumy, dotyczący urlopów poselskich i nieregularnego uczęszczania posłów na posiedzenia Dumy. Po dyskusyi Duma przyjmuje pierwsze 4 artykuły 6 rozdziału projektu regulaminu. Uchwalono, że prezydent ma prawo udzielać posłom urlopów na czas od 7 — 14 dni.

Pozostałe artykuły rozdziału 6 projektu regulaminu Dumy przekazano komisyi regulaminowej dla dokonania odpowiednich zmian redakcyjnych.

Gegeczkori protestuje przeciw obraniu do komisyi samorządów na miejsce proponowanych, na zasadzie porozumienia frakcyi, trzech kandydatów frakcyi s.-d.—tylko 2 członków.

Nekludow oponuje Gegeczkori'emu, zaznaczając, iż członkowie opozycyi nieprawidłowo dokonali głosowania w tej kwestyi.

Prezydent oświadcza, iż nie ma prawa pozwolić na rozważanie z trybuny kwestyi prywatnych porozumień frakcyjnych.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 wiecz.

Następne posiedzenie—dn. 24 listopada o godz. 11 rano.

Sesya rady do spraw gospodarki miejscowej.

Petersburg.—Dnia 20 listopada przy otwarciu jesiennej sesyi rady do spraw gospodarki miejscowej — prezes rady ministrów Stołypin wygłosił mowę, w której naprzód wspomniał o pracach dokonanych podczas sesyi ubiegłej. Rozpatrzono już sprawę gminy i osady. Wysunął ją nie przypadek, lecz zdrowy typ włościański, posiadacza osobistej własności. To nowe zjawisko w życiu państwowem wymagało dla siebie nowych form i dlatego trzeba było zmienić fizyonomię gminy, stworzyć nowe formy życia osad.

Projekty pomienione, jak również projekt ziemskiego prawa wyborczego, rozpatrzone zostaną w instytucyach prawodawczych. Niezawodnie uporządkują one i nadadzą więcej stałości warunkom życia wiejskiego, w razie dostosowania dwóch stycznych z niemi mechanizmów: ziemskiego i administracyjnego.

Przedmiotem obrad przyszłej sesyi będzie powiększenie kompetencyi ziemskiej i opracowanie podstaw materyalnego prawa ziemskiego; na obecną zaś sesyę minister spraw wewnętrznych wniósł projekty reorganizacyi zarządów powiatowego i gubernialnego. Minister przywiązuje wielką wagę do tych spraw. Skoro kraj wszedł na drogę życia politycznego, indywidualność wieśniaka rozwija się a warunki miejscowe komplikują, to koniecznie należy umocnić ustrój administracyjny i dać bardziej ściśle jego określenie, gdyż nie może on pozostawać na poziomie potrzeb początku przeszłego stulecia. Administracya żadnego kraju konstrukcyjnie nie jest tak słabą, jak rosyjska.

A tymczasem wzmożenie administracyi oznacza osłabienie nadużycia. W gubernii władza jest podzielona, powiat nie posiada spoistości administracyjnej. W trzech złożonych projektach prawa tkwi jedna myśl: wzmocnienia władzy nie przez nadanie jej nadzwyczajnych praw i pełnomocnictw, ale powiększenie jej znaczenia innemi drogami Przedewszystkiem władza w gubernii powinna być ześrodkowana. Trzeba wyplenić na miejscu politykę wydziałów. Ogólny kierunek spraw miejscowych powinien ująć gubernator, przedstawiciel polityki rządowej. Również rząd chciałby wytworzyć warunki wykluczające możliwość współzawodnictwa pomiędzy administracyą i organami samorządu. Wreszcie, co najważniejsza, rząd zamierza bez nadzwyczajnych nadwyrężeń wyłączyć w osobną grupę wszystkie sprawy, nie podlegające kompetencyi zarządu, lecz wkraczające w zakres sądu administracyjnego, sprawy tak zwanej „nieprawdy administracyjnej". Rząd ma na myśli działalność i postanowienia osób i instytucyi, które pomimo, iż zostały przyobleczone w formy zupełnie prawne, w istocie są nieprawne, lub ulegają zasadniczemu zakwestyonowaniu. Dla decydowania o tego rodzaju sprawach, wyłączonych z pod wpływów zarządu i kontroli, zamierzono ustanowić rady z powołaniem do ich składu sił społecznych. Projektem uzupełniającym powyższe reformy jest projekt nadający szczególne znaczenie ogólnej komisyi w sprawie wydawania przez gubernatorów postanowień obowiązujących i załatwiania podań instytucyi miejscowych. Również wkrótce wniesiony zostanie projekt uzależniania policyi i żandarmeryi od gubernatora. Tak będzie załatwiona kwestya zjednoczenia władzy administracyjnej w gubernii, trudniej tego dokazać w powiecie. Najlepiej byłoby powierzyć wykonanie zleceń administracyjnych w powiecie — marszałkowi szlachty. Trudno jednak o osoby obieralne na tyle niezależne by mogły cały swój czas oddać sprawom powiatu, a jest już zupełną niemożliwością powierzać im władzę nad policyą powiatową. Dlatego rząd proponuje utworzenie nowego urzędu naczelnika powiatu, który byłby zarazem odpowiedzialnym przedstawicielem administracyi powiatowej. Rząd nie narzuca marszałkom szlachty urzędu naczelnika powiatu, ale uznając, że obydwa urzędy mogą być jednocześnie piastowane, oddaje pierwszeństwo kandydaturze marszałków szlachty na naczelników powiatowych. W tych powiatach gdzie oba urzędy nie są przez jedną osobę sprawowane, powiatowi marszałkowie szlachty nic nie tracą na swej powadze. Przewodniczą oni wszystkim specyalnym komisyom powiatowym, nie posiadającym charakteru czysto administracyjnego. Co do ich przewodniczenia w komisyi szkolnej, wniesione zostanie uzupełnienie projektu. Naczelnik okręgowy jest wyłącznie organem działalności administracyjnej, polegającej na strzeżeniu i rewizyach w obrębie powiatu. Minister, przedstawiwszy powyższy szemat, zaznaczył, że wobec doniosłości projektów może zajść potrzeba powtórnej ich redakcyi. Na zakończenie prosił, aby zebrani zechcieli rozpatrzeć także projekt ustawy o biurze informacyjnem, którego zadaniem ułatwienie bezpośrednich stosunków pomiędzy ziemstwami, miastami a instytucyami centralnemi.

Rada, postanowiwszy wyrazić uczucia najgłębszej wdzięczności Najjaśniejszemu Panu, przystąpiła do obioru trzech komisyi. Wybrano komisyę reformy zarządu gubernialnego pod przewodnictwem br. Meller-Zakomelskiego, komisyę reformy zarządu powiatowego pod. przew. Rychtera i komisyę do praw ustawy o naczelnikach okręgowych pod przew. Sterligowa.

Petersburg. — Senat nie uwzględnił skarg kasacyjnych redaktora „Rieczi", Charitona, i redaktora gazety „Towariszcz", Portugałowa, skazanych na mocy art. 126 kodeksu karnego na r. k twierdzy.

Łódź. — Dn. 21 listopada na stacyi Domaniewicy, kaliskiej k. ż., nastąpiło zderzenie pociągu pośpiesznego z robotniczym. Uszkodzona lokomotywa pociągu pośpiesznego, 6 wagonów pociągu robotniczego — rozbitych. 3 robotników — rannych ciężko, 5 — lekko.

Wiedeń. — „Corresp. Bureau" donosi: „Na początku posiedzenia w izbie posłów radykali czescy ponowili demonstracyę, krzycząc i gwiżdżąc. W końcu posiedzenia poseł Kramarz, mówiąc o zniewadze wyrządzonej w restauracyi Klofaczowi, członkowi radykalnego stronnictwa czeskiego, żądał zagwarantowania nietykalności posłów poza murami parlamentu. Na to prezydent odpowiedział mu, że rozpatrzenie powyższego zajścia podlega kompetencyi burmistrza, ponieważ demonstracya wcale nie była skierowaną przeciw narodowości czeskiej, lecz przeciw osobie Klofacza (czesi protestują). Przy zamknięciu posiedzenia panowało wielkie wzburzenie umysłów. Oświadczenie prezydenta stało się powodem do ożywionych komentarzy".

Londyn. — W ministerstwie spraw zagranicznych Grey zagaił konferencyę o prawie morskiem. Przybyli na nią przedstawiciele wszystkich morskich mocarstw europejskich, jak również przedstawiciele Japonii, Ameryki, Hiszpanii i Holandyi. Na otwarciu byli obecni agenci dyplomatyczni większości państw, w celu przedstawienia delegatów swych krajów. Grey zagaił posiedzenie przemową; w niej wyłuszczył zasady, na podstawie których, zdaniem Anglii, konferencya mogłaby przystąpić do pracy.

Asquith oznajmił w izbie gmin, że rząd w poniedziałek cofnie projekt billu szkolnego.

Tabris. — Dnia 20 listopada w językach perskim i ormiańskim rozrzucone zostały odezwy, nawołujące wszystkich mieszkańców Tabrisu do zebrania się w piątek o godzinie 10-ej zrana dla omówienia niektórych kwestyi politycznych. Na mityng przybyło koło trzech tysięcy ormian i muzułmanów Byli na nim obecni również Sattar-chan i Bagir-chan. Mówcy muzułmanie, zwracając uwagę na pomoc, z jaką pośpieszą bezwarunkowo organizacye gruzińskie i ormiańskie, nawoływali do zrzucenia szacha z tronu. Pewien mówca ormianin, wskazując na dodatnie wyniki, jakie mogą przynieść wspólne zwycięstwa, mówił o konieczności uwolnienia się z pęt reakcyi, zaproponował obu narodowościom połączyć się w celu zwalczenia wspólnego wroga.

Wiedeń. — W ogłoszonym w „Wiener Zeitung" reskrypcie, wydanym na imię prezydenta ministrów, Bienertha, cesarz Franciszek Józef wyraża serdeczną wdzięczność wszystkim, którzy brali udział w uroczystościach jubileuszowych.

Konstantynopol. — Wybrano dotychczas 220 posłów, w tej liczbie według dotychczasowych wiadomości 150 mahometan, 33 chrześcijan i 2 żydów.

Wiedeń. — Do „Cor. Bureau" donoszą z Konstantynopola: „Dn. 20 listopada podpisany został protokół w sprawie rokowań turecko-czarnogórskich. Wszystkie sporne punkty pograniczne, z wyjątkiem Jezera, przyznane zostały Czarnogórze".

Paryż. — Generał-gubernator Indo-Chin donosi, że dn. 20 listopada w Chanoi wykonany został wyrok śmierci na czterech głównych winowajcach masowego otrucia francuskich wojsk kolonialnych.

Budapeszt. — Prof. Vambéry ogłosił w „Pester Lloyd" list o uczynionej mu przez „Ikdam" propozycyi, dotyczącej wystąpienia jego w roli pośrednika pokojowego pomiędzy Austro-Węgrami a Turcyą. Vambéry oznajmia o liście, przesłanym przez niego przed kilku dniami komitetowi „Jedność i Postęp", zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć w Turcyi wskutek wojny z Austro-Węgrami. Vambéry informuje, że wkrótce wyruszy do Konstantynopola delegacya węgierska, w celu pozdrowienia Turcyi z powodu ustanowienia przez nią ustroju konstytucyjnego.

Wiedeń. — „Cor. Bureau" komunikuje: „W przeciągu ubiegłego miesiąca zarząd wojskowy został przez monarchę upoważniony do zatrzymania w myśl prawa z r. 1888 niezbędnej liczby rezerwistów wobec konieczności podwyższenia stanu wojskowego armii, stojącej załogą w Bośnii i Hercegowinie i południowej Dalmacyi. Zarząd wojskowy w swych dążeniach do obrony interesów ludności postanowił w swoim czasie zostawić w czynnej służbie tylko tych żołnierzy, którzy już 3 lata wysłużyli i powinni być uwolnieni, oraz pozostawić z rezerwy uzupełniającej rezerwistów trzech najmłodszych lat rezerwy. Nikt zaś z uwolnionych rezerwistów nie został powołany. Wiadomą ogólnie jest rzeczą, jakie były podstawy do podniesienia stanu wojennego armii, pozostającej na stopie pokojowej: męcząca służba na południowowschodnich granicach, od początku zimy postawiona w nader ciężkich warunkach, wymagała zwiększenia armii. Wobec jednak postanowienia, iż w służbie czynnej zostanie zatrzymana tylko pewna część, nie zostało osiągnięte dostateczne wzmocnienie armii. Wobec tego, jednocześnie z wysłaniem na południowo-zachodnie granice oddziałów rezerwistów z rezerwy uzupełniającej, garnizony pograniczne zostaną zwiększone jeszcze o kilka batalionów i bateryi artyleryi górskiej. Z powiedzianego wyżej wynika, iż o mobilizacyi nie może być mowy, albowiem dla przeprowadzenia takowej trzebaby było powoływać rezerwistów, *de facto* zaś dotychczas żaden rezerwista nie został powołany. „Cor. Bureau" zaprzecza tu wiadomościom podawanym przez różne pisma zagraniczne, jakoby Austrya przesuwała na granice całe korpusy armii".

Z parlamentu włoskiego.

Rzym.—Tittoni w mowie swej wygłoszonej w izbie posłów oświadczył, że niezbędnem było przeprowadzenie rozprawy w parlamencie nad polityką zagraniczną, by poinformować opinię publiczną, bardzo wzburzoną w ostatnich czasach. W przyszłej konferencyi Włochy przyjmą udział tak samo, jak i wszystkie inne państwa. Obrady konferencyi rozwieją złudzenia co do kompensat terytoryalnych, których konferencya nie przyznałaby. Wyraziwszy jak najżywsze ubolewanie z powodu zajść na uniwersytecie wiedeńskim, Tittoni powiedział, że skorzystał ze sposobności, by zwrócić się poufnie do rządu przyjaznego. Krok ten został przyjęty jak najlepiej. W sprawie aneksyi Bośnii oświadczył on, że Austrya wytworzyła trudną i nieokreśloną sytuacyę w Europie, która wpłynęła również na pogmatwanie normalnego biegu polityki włoskiej. Dlatego przekonał się on wkrótce, że konferencya będzie rzeczą zbawienną, zgadzając się pod tym względem ze zdaniem rosyjskiego ministra spraw zagr., Izwolskiego, który w tej sprawie odwiedził Paryż, Londyn i Berlin. Co się tyczy oświadczenia Barzilaya, Tittoni zaznaczył że poprzednicy jego, doręczając mu dokumenty tajne, nie wspominali o wskazanym przez Barzilaya liście i nigdy nie słyszał on o istnieniu podobnego listu.

Po oświadczeniu Barzilaya prowadzono poszukiwania w archiwach ministerstwa, lecz listu nie znaleziono. B. dyrektor kancelaryi, Malwano, zainterpelowany w tej kwestyi, odpowiedział, że nigdy o liście nic nie słyszał. W dalszym ciągu swego przemówienia, Tittoni powiedział: „Z powyższego wynika, że kwestya ustąpienia terytoryum Tryestu podczas rokowań w sprawie wznowienia trójprzymierza nie była wcale omawiana". Tittoni stwierdził, że istotnie pomimo traktatu berlińskiego interesy Włoch w Macedonii i Albanii były zagwarantowane przez trójprzymierze. Gwarancya ta nie przewidywała jednakże możliwości nowyc[illegible] kupacyi i nie mogła oczywiście stoso[illegible] się do dokonanej już okupacyi Bośni[illegible] Bez względu na wszelkie sympatye [illegible] Serbii i Czarnogóry, Włochy mogły[illegible] powiedzieć tym państwom to jedynie, co powiedziała im Rosya, a mianowicie, że na ich korzyść może poczynić jedynie kroki dyplomatyczne. Narody bałkańskie ze względu na swoją przyszłość powinny teraz przystąpić do ukonstytuowania się na nowych podstawach. Jeśli wszystkie państwa bałkańskie zawrą ścisły związek, to utworzą trwałą obronę przeciwko wszelkim zakusom na ich całość, wówczas Blizki Wschód przestanie zagrażać wiecznie pokojowi europejskiemu. Włochy witają z zadowoleniem nowy ustrój w Turcyi i starają się współdziałać porozumieniu pomiędzy Bułgaryą a Turcyą i Grecyą a Turcyą. Poruszając następnie kwestyę kompensat, Tittoni zaznaczył, że Włochy nabrałyby pewności siebie i zabezpieczyłyby najlepiej swe interesy, gdyby z traktatu berlińskiego były wyłączone lub zmienione tylko dwa artykuły, a mianowicie 25 i 29. Tittoni jest głęboko przekonany, że rząd powinien się trzymać dawnej polityki i przymierzy i przyjaznych stosunków.

Przymierze z Niemcami i Austryą, któremu jesteśmy wierni, nie powinno być przeszkodą tradycyjnej przyjaźni z Anglią, wznowionej przyjaźni z Francyą i najnowszemu porozumieniu naszemu z Rosyą. Żądanie, byśmy wybierali pomiędzy przymierzami a stosunkami przyjaznymi, zostało kategorycznie odrzucone". Mowa wywołała uznanie na ławach prawicy, lewicy i centrum i hałas na skrajnej lewicy. Po przemówieniu Tittoniego i kilku posłów, którzy wnieśli formułę przejścia do porządku dziennego, wygłosił mowę pre[illegible] ministrów, Giolitti, który pow[illegible] „Włochy znajdują się w stadyu[illegible] woju. Rozstrzygnięcie wszelk[illegible] blematów, dotyczących ekonom[illegible] socyalnego i politycznego życi[illegible] niemożebne jest bez polityki [illegible] Parlament ma rozstrzygnąć [illegible] czy polityka ma być prowadzo[illegible] na dawnych podstawach zasa[illegible] lub czy kierunek jej powinien [illegible] nić. Kraj ma prawo dowiedz[illegible] niedwuznacznej formie, jakie [illegible] ry parlamentu i rządu. Zabe[illegible] przez trójprzymierze okres [illegible] krajowi możność dojść do t[illegible] woju, jakiego nie osiągnęło ż[illegible] siednich państw. Kraj, licz[illegible] liony mieszkańców, mówiąc[illegible] językiem i należących do n[illegible] mającej za sobą 2 tysiące [illegible] historyi, nie może i nie p[illegible] wątpiewać w swoją wielką [illegible] Mowę Giolittiego przyjęto [illegible] Następnie izba większości[illegible] przeciwko 190 przyjęła wn[illegible] to, wyrażający aprobatę p[illegible] nicznej rządu.

Giełd[illegible]

Petersburg, 22 listopada.

4% Państwowa renta	[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B	[illegible]
5% pożyczk prem 1864 r.	[illegible]
„ „ 1866 r.	[illegible]
5% obl. prem Szlach. Banku	[illegible]
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	335
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	—
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	79
„ Bakińsk. T-a Naftow.	376
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	139
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136½
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	95½
5% „ 1906 r.	96⅜
5% świadectwa włościańskie	88
5% Pożyczka 1908 r.	95⅛

Usposobienie ogólne z walorami i papierami dywidendowymi — spokojne, lecz stałe; nie mocniejsze—z poszczególnemi akcyami bankowemi i metalurgicznemi; z premiówkami — ospałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Mikołajów. — Usposobienie z pszenicą spokojne, z jęczmieniem słabe. Pszenica w naturze 9 pud. 30 funt. — 1 rb. 25½ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. — 1 rb. 02 kop.; jęczmień 81½ kop.

Warszawa. — Usposobienie rynku słabe. Pszenica 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop.; żyto 90 kop. — 98 kop.; owies 76 kop. — 88 kop.

Gdańsk. — Usposobienie rynku słabe. Owies miejscowy 1 rb. 13¾ kop. — 1 rb. 23⅞ kop.; otręby pszenne 76⅝ kop. — 78½ kop., żytnie 77⅜ kop. — 78⅞ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem, soczewicą i makiem niebieskim stałe, z jęczmieniem, otrębami pszennemi i żytniemi, z grochem «Wiktorya», siemieniem lnianem i rzepakiem wysokim słabe, z gryką spokojne, z bobem końskim słabnie. Owies biały zwyczajny 72 kop. — 75⅛ kop.; jęczmień na paszę 84 kop. — 94¾ kop; gryka 96¼ k. — 97 kop.; otręby pszenne grube 74¼ kop. — 75⅞ kop.; drobne 67½ kop. — 69 kop.; żytnie 74¼ kop. — 77⅜ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 17½ kop.; bób koński 1 rb. 01⅝ kop. — 1 rb. 03⅛ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 47⅞ kop.; siemię lniane 1 rb. 57¾ kop.— 1 rb. 61½ kop.; rzepak wysoki 2 rb. 12¼ kop. — 2 rb. 27¾ kop., mak niebieski 1 rb. 89⅝ kop.—2 rb. 19⅞ kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą północno-amerykańską i rosyjską i z siemieniem lnianem twarde, z jęczmieniem spokojne, z owsem słabnie. W całych transportach: jęczmień południowo-rosyjski na grudzień 91¾ kop. sprzedawcy, spławiany 90⅛ kop. trans., na styczeń 93⅞ kop. sprzedawcy; owies libawski 304 funt. z natychmiastową dostawą 92⅝ kop. sprzedawcy. W transportach częściowych jęczmień południowo-rosyjski spławiany 83⅝ kop. trans. Pszenica północno-amerykańska 1 rb. 33¾ kop. Siemię lniane, argentyńskie «La Plata», 1 rb. 69¾ kop.

New-York. — Usposobienie rynku stałe. Pszenica ozima, czerwona: gotowa 1 rb. 34¼ kop., na grudzień 1 rb. 34½ kop., na maj 1 rb. 36 kop.; kukurydza na grudzień 88⅜ kop., na maj 88⅝ kop.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

100—2208- 41



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,

ФАБРИЧНОЕ КЛЕЙМО С.ПЕТЕРБУРГЪ

nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEUSZELLER

ZARZĄD GŁÓWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Charkowie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu, Wilnie, Permie, Saratowie, Władywostoku i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

tamże SKŁAD **Kaloszy** T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.

pod firmą „TREUGOLNIK“.

J. Romanowski

MAGAZYN Kijów, Kreszczatik 40

Firma egzystuje od r. 1886.



Mebli

Specyalne oddziały:

Wiedeńskich mebli
Żelaznych łóżek angielskich
Marmurowych umywalni
Pokojowych lodowni
Rozmaitych portyer
Tiulowych firanek
Materyałów na pokrycie mebli
Pluszowych serwet i t. p.

Za doskonałe wyroby Magazyn został nagrodzony „Grand-Prix“ w Bruxelles 1905 i złotym medalem na wystawie w Rostowie n. D. w 1907 r. ..-3899-3

Raz do roku tania

Sprzedaż

w PODWORZU 100-4139—15

K. ILJASZ ul. Kreszczatik 36

wprost Luterańskiej.

Pończochy, skarpetki, rękawiczki, **spódniczki**, **chustki** penzeńskie i orenburskie, **bielizna** prof. Jegera i inne rzeczy. Ceny niższe niż wszędzie.

Córki Venery nie rozpaczajcie!

albowiem każda z was może zachować piękną figurę aż do śmierci, skoro będzie chodzić w specyalnego systemu 100-4034-4

Gorsecie Magazynu Prorezna 11 **Paul-Marie.**

Fortepiany i Pianina

fabryki „A. STROBL“ w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

Żylańska Nr. 27, Telefon 185. „-3089-32

PIECE

przenośne i stałe **Fabryki**

J. ANDRZEJOWSKIEGO

Udoskonalone ogrzewacze

Wulkan,

terrakota, kafle, majolika, kamienne naczynia. 20-4445-11

Kijów. Kreszczatik Nr 16 tel. Nr 810.

Chemiczna fabryka

Jurotat

w KIJOWIE

poleca: „-4764-1

Mydła Tłuszczowe, Orenburskie, Naftowe, Marmurowe

w najlepszych gatunkach, chemicznie oczyszczone, **bez domieszki surogatów niszczących bieliznę.**

WYSTAWA OBRAZÓW

„ZWENO“

Kreszczatik 58, wprost Besarabki

Grupy „Wienok“, „Złote Runo“ **i inne** „-4770-1

Wieczorem przy elektrycznem świetle.

Wejście 40 kop. ucząc. 20 kop.

Zamknięcie wystawy 30-go listopada.

Otwarta od 10-ej r. do 10 ej w.



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego

Fabryka: W. Wasilkowska № 77.
Skład: Kreszczatik № 3.
Telefony: (Fabryki № 1531. (Składu № 1751,

Cenniki na żądanie. 4268-„-61

Pracownica Hersego z Warszawy przyjmuje zamów. na suknie. Kostyumy i balowe suknie po przysłaniu dokładnie leżącej sukni wysyłam na prowincyę. Mrożek, Kreszczaticki Zaułek 16 m. 3, w ogrodzie na lewo Potrzebna zdolna podręczna. „—3906—9

KALOSZE

„PROWODNIK“

PATENTOWANE



NAJPIERWSZE W ŚWIECIE POD WZGLĘDEM TRWAŁOŚCI, DOBROCI i ELEGANCYI FASONÓW.

FIRMA BEZWARUNKOWO RĘCZY ZA NIEPORÓWNANĄ TRWAŁOŚĆ KAŻDEJ PARY. 4344—7

Wyszło z druku w ograniczonej ilości egzemplarzy

K. PODHORSKIEGO

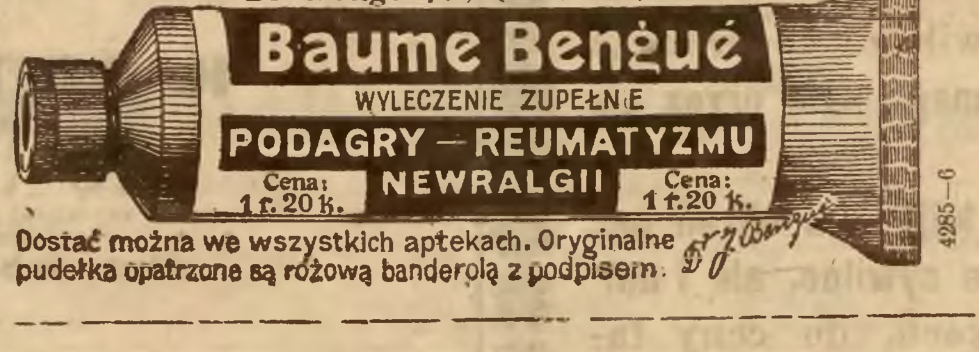
„Po obu stronach cieśniny Beringa“

stronic 288.

Cena bez przesyłki 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ 1 rb. 50 kop. Przesyłka 50 kop., za zaliczką pocztową 2 rb. 50 kop., dla prenumeratorów 2 rb. 4364- 2

Skład w administracyi „Dziennika Kijowskiego“, Prorezna 9.

Dr. Bengué, 47, Rue Blanche, Paris.



Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem. 4285—6

Rosyjskie Towarzystwo

SCHUCKERT i S-ka

Oddział Kijowski (Prorezna 3).

Dynamo-maszyny. Elektromotory. Transformatory.
Lampy łukowe. Zwykłe lampki żarowe i tantalowe.
Przewodniki i materyał instalacyjny.
Warsztat dla restauracyi dynamo-maszyn. 4679-1

Magazyn czeski

Czesko-Ruskiej mechanicznej fabryki pończoch

G. ANDRLE

Wielka Wasilkowska Nr. 10. 200-3249-47

Wyroby wiązane
Kostjumy dla cierpiących na reumatyzm
Kurtki
Spódnice
Chustki puchowe i wełniane
Kołdry, Pledy.
Kostyumy dziecinne
Paltoty jesienne i watowane
Kostyumy zakopiańskie
Kamasze, pończochy
Koszulki ciepłe i inne rzeczy
Prix-Fix.

Funduklejowska Nr. 4 obok cuk. „François“

„MAGAZYN NOWOŚCI“ 3-4713-1



E. Podgórski

Reprezentacya wielu fabryk. Pierwsze nowości. Ceny nizkie.

Porcelana zagraniczna. Garnitury do herbaty i kawy, ozdobne filiżanki. **Szkło** stołowe, modne matowe, szklanki „Jockej Club“, flaszki hermetyczne. **Wyroby niklowe. Figury,** Wazony, Aquaria. **Nowy dział**: galanteria z drzewa i przybory kuchenne, tace i t. p. **Bronzy francuskie** artystycznej roboty.

Przyjmuje się figury, wazony do reperacyi i odnowienia.

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4614-5

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. ZAJCEWA** Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. Telefon 1663.

Gorzałka №25,30,40

Najlepiej oczyszczona wódka biała

Dystylarnia Br. Karszo-Siedlewskich p. f. K. Sznajder.

Żądać wszędzie. 4032—6

W Sklepie Bielizny 50-4761-1

Ż. N. Łacinnik

Od dn. 28-go listopada **doroczna** **Sprzedaż**

po cenach tanich Instytucka Nr. 12.

Wyszedł z druku nowy numer tygodnika satyryczno-literackiego i humorystycznego, p. t.

„Biały Paw“

Prenumerata wynosi w Kijowie i z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 2.

Adres Redakcyi i Administracyi 2038—54
Kijów. Michałowska 10 m. 12.
Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **J. Handelsman.**
Kierownik literacki i artystyczny **T. Pudłowski (Tepeusz).**

MATERYAŁY WYŁĄCZNIE NA TOALETY DAMSKIE

MODNY DOM

T-wa K. S. PROCENKO i S-ka „-3407-33

Kreszczatik 29, w pobliżu pasażu. **Telefon 1814.**

Nowości: **wełna plisowana na spódnice.** sukno, welwet, tkaniny angielskie, jedwabie, plusz, kotik, wigoń, rozmaite futra i bawełniane mater. **Odpasowane suknie:** jedwabne, wełniane i koronkowe. Ceny po za konkurencyą stałe.

Co soboty wyprzedaż resztek do godziny 1-ej po południu.

OBUWIE

i rzeczy podróżne w wielkim wyborze poleca magazyn

P. HOMOLAKA

CENY STAŁE. **KRESZCZATIK Nr. 56.** 11—3426—5 **Telefon 1349.**

„Biuro pracy“

Rz. Kat. Tow. Dobr. Mało Żytomierska 8 **telef. 1788**

Filja: Laboratorna 12. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową.

Przy **Filli** współmieszkanie p. n. **„Schronisko Ś-tej Jadwigi“** dla poszuk. pracy młodych katoliczek. „—2484—50

Zagraniczny kuśnierz

b. majster **E. Hersego** otworzył sklep oraz pracownię, przyjmuje obstalunki, przerób, reperac., **chemicz. oczyszcz. kołnierzy sybor.** **FUTER** Kreszczatik 22, w podwórzu, **Rzemiński.** 30—3730—22

1-sza Lecznica dentystyczna

Kreszczatik 35. Przyjm. **lekarze specyaliści** od godz, 9 rano do 9 wieczorem. Kuracya. plomb. wyryw. **bez bólu. Porada i kuracya 30 kop.** Zęby sztuczne od 1 rb. -100-3901-14

Nałęczów zakład leczniczy cały rok otwarty. **W sezonie zimowym sanatoryum** dla chorych z chorobami nerwowemi i wewnętrznemi. 10—400—8 Dyrektor **Dr K. Tokarski.**

Hotel „Kraków“

Nowootwarty w centrum miasta ul. **Sofijowska 6**, w pobliżu Ratusza, giełdy i rządow. instytucyi. Pokoje od 75 kop. do 3-ch rb. z elektr. **Dorożkarzom proszę nie wierzyć.** 12-4459-10

Lecznica dentystyczna

W.-Włodzimierska Nr 45 m. 19.

Porada i leczenie **30 kop**. Wyrwanie lub plombowanie od **50 kop**. Zęby sztuczne od **1 rb.** Przyjęcie od **9 r.** do **9 wiecz.** 4516-7

Warszawa Krakowskie-Przedmieście 61 **Artystyczne kwiaty** tylko u

Wandy Siwińskiej

5—4599—2 Uwaga: Wysyła się w najmniejszej ilości.

Nauczycielka, wychowawczyni, polka poszukuje posady. Winnica gub. Pod. dom Zalewskiej, mieszk. Ufnarowskiej. 9-4653-8

Warszawska pracownia Wiktoryi wykańcza suknie eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 3, tamże sprzedają się formy papier. podług miary. Kreszczatik № 52 m. 17. 10-4658-3

W spokojnej rodzinie stud. inżynier III k. (realista) z dobrym niemieckim, poszukuje korepetycyi za oddz. pokoik; ewent. może niewiele dopłacać; oferty: Politechnika—Głogowski. 3-4709-3

Majątek

Dziesięcin 450 gub. podolska, powiat uszycki, czarnoziem, separat zatwierdzony, granice prawie całkiem obywatelskie, sprzedam bez pośrednictwa po 315 rubli dziesięcina. Odesa, Ujutna № 7, Dziewanowski. 3-4714-3

Główny kantor na Rosyę

F. Ad. Richter i S-ka

Petersburg, ul. Mikołajowska 16. Wysyła bezpłatnie na pierwsze żądanie broszurę o leczeniu **słynnymi kotwicowymi środkami domowymi**

KOTWICOWY PEN-EKSPELLER

niezawodny środek na zaziębienie, łamanie w kościach, influenzę i reumatyzm.

Wystrzegajcie się falsyfikatów.

Reprezentant na gub kijowską A. Trepte Kijów, Kuznieczna 57. 4114—4

Pomóżcie — chcę pracować

mogę być magazynierem na folwarku, w mieście szwajcarem z prowadzeniem księgi meldunkowej, posłańcem przy biurze, mogę pielęgnować chorego (mam lat 30, kawaler). Nowo-Karawajowska 8 m. 3, Romuald G. 5-4720 3

Potrzebna do pracowni uzdolniona staniczarka. W. Włodzimierska 34 m. 1. 3 4757—2

Jeune dame française desire leçons de conversation. Michajłowski zauł. dom № 25 m. 4. 3-4701-3

Pokój do wynajęcia

Można z całkowitem utrzymaniem i korzystaniem z języka francuskiego. Adres: Michajłowski zaułek № 25 m. 4. 3-4718-3

Pokój duży, widny, ciepły, tanio do odnajęcia. Wiad. Zakład fotogr. W. Męczyńskiego, Luterańska 1. 3-4745-3

Portrety barwne

wykonane farbami pastelowemi z fotografii. Cena od 15 rubli, rozmiar 45×60 cm. Adres: Luterańska 13 m. 37, A. Milczewski.

Do sprzedania

w śródmieściu kawiarnia-mleczarnia. Wiad. Biuro „Reklama“, Kreszczatik 41. 3-4752-3

Naucz-ka wych-ni z wyższem wykształc., zna **muz.** prakt. i teor. jęz., przyg. konk. egz. tu lub na wyj. Michałowski klasztor pok. 62 od 3--5 g. Rede. 2—4766—1

Pokój duży pięk. umebl. dla 2-ch pań z pełn. utrzym. Front, wejście bel etage. Bulw. Kudriawska 21—18, kartki niema. 3—4769—1

Pracy biurowej stałej lub dorywczej poszukuje rutynow. biuralista znaj. dokł. jęz. pol., średnio franc., niem. i rosyj. Rejtarska 9 m. 5. W. W. 10—4785—1

Pokojówka poszuk. miejsca. Konstantynowska Nr 21 m. 22 1—4767—1

---

12 matowych fotografii gabinetowych **5 rb** „ „ wizytowych **2 rb.** Fotografia „Nike“ Kreszczatik 39, wprost ul. Funduklejowskiej. 1667—1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.